Nr. 78. Lwów, Niedziela 31 Sierpnia 1879. Rok II.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

CZASOPISMO ILLUSTROWANE — WYCHODZI CO NIEDZIELA

Prenumerata wynosi we Lwowie:		**Na prowincji** (z przesyłką pocztową):	
rocznie	9 zł. 60 ct.	rocznie	12 zł. — ct.
półrocznie	4 „ 80 „	półrocznie	6 „ — „
kwartalnie	2 „ 40 „	kwartalnie	3 „ — „
miesięcznie	— „ 80 „	miesięcznie	1 „ — „

W Poznańskiem i Prusach 6 marek kwartalnie. — We Francji i we wszystkich innych krajach 8 fr. kwartalnie, które przesłać należy przekazami pocztowymi.

Z Poznańskiego i Prus można przesełać prenumeratę przekazami pocztowymi lub prenumerować w księgarni J. K. Żupańskiego w Poznaniu.

Numer pojedynczy 25 ct.

Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy.

Redakcja i Administracja **Dziennika dla Wszystkich** przy ulicy Rzeźbiarskiej Nr. 1. A (Łyczaków), gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia. Prenumeratę z prowincji i z innych krajów przesełać należy przekazami pocztowymi franco pod adresem: Do Administracji **Dziennika dla Wszystkich** we Lwowie. — Listy powinny być frankowane.

Za granicą ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: Haasenstein et Vogler Wallfischgasse; A. Oppellik Stubenbastei 2; Rotter et Comp. I. Riemergasse 13; Daube et Comp. Maximilianstrasse 3; w Frankfurcie n. M., Berlinie, Wrocławiu, Hamburgu, Brunświku i w Szwajcarji: Haasenstein et Vogler; w Paryżu: ajencja p. Adama rue Clément 4; w Peszcie: ajencja ogłoszeń Langa.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: M. D. Chamski.



ANTONI EDWARD ODYNIEC

Poeta, towarzysz Mickiewicza.

Szanownych prenumeratorów, którym się ukończyła prenumerata, — prosimy uprzejmie o rychłe odnowienie takowej, przesełając należność przekazami pocztowymi: *Do Administracji „Dziennika dla Wszystkich we Lwowie“.*

WARSZAWA I ZIEMIA MAZURÓW

SZKICE SPOŁECZNE I OBYCZAJOWE

przez

M. D. CHAMSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Jeżeli każde miasto wielkie posiada odrębną fizjonomję swojego ulicznego życia, to Warszawa posiadając wszystkie cechy stołeczności, pod względem charakterystyki tego ulicznego życia, odznacza się niezmiernie żywymi, a oryginalnymi kolorami. Ulica we względzie obyczajowym w Warszawie, ma niepospolitą donioslość i znaczenie w najważniejszych kwestjach, w najważniejszych chwilach życia narodowego... Fakt ten, najwymowniej popiera historja polityczna ostatnich stu lat w Polsce. Z ulicą w Warszawie, liczyć się musi wyższe towarzystwo, liczyć się musi prasa perjodyczna, liczyć się musi teatr.. Krytyka doraźna ulicy w Warszawie w rzeczach umysłowych produkcyj, a szczególniej w rzeczach sztuki, pod żadnym pozorem nie może być lekceważoną... Ulubieniec ulicy, taki np. aktor, gdy potrafi raz schwycić za serce górne strefy teatralnego paradyzu, już może być pewny, że ma grunt pod nogami, że żadne *jalousie de metier*, nie wytrąci mu tego gruntu z pod nóg i, że nawet poważna krytyka, gdy zachodzi potrzeba wytknąć mu błędy, lub co gorsza swawolę w sztuce, musi to czynić ostrożnie i z wielkim taktem, bo pospólstwo warszawskie, gdy raz już kogo pokocha, to bronić go będzie wszędzie i na każdem miejscu, a potrafi ono zamanifestować swoją obronę w sposób często bardzo gwałtowny i dotkliwy...

Pospólstwo warszawskie, do którego zaliczyć należy: rzemieślników, niższą warstwę mieszczaństwa, różnego kalibru oficjalistów i młodzież pośledniejszego autoramentu, obdarzone jest prawdziwą zdolnością instynktową wynalezienia w każdej kwestji, prawdy i szlachetnej strony... Nie było wypadku, aby opinja takiego pospólstwa warszawskiego, omyliła się w swoich sądach — ciepło serdeczne i niekłamany patrjotyzm, w najciemniejszych sprawach, przyświeca mu taką jasną pochodnią, że nigdy się nie potknie i chociaż jest religijne i głęboko przywiązane do wiary ojców swoich, nawet za pomocą religji, nie da się obałamucić i zawsze potrafi szych odróżnić od złota prawdziwego... Jest to rzeczą najpewniejszą, że pospólstwo warszawskie bronić będzie religji z zaciętością, z krzyżem w ręku, wystawi piersi na kule i bagnety, jak tego już niejednokrotnie dało dowody, ale ktoby chciał szukać w niem odpowiedniego gruntu dla ultramontanizmu, tego praca będzie próżną i bezowocną, bo pospólstwo warszawskie, tak zdrowe ma pojęcie o religji i narodowości, że ultramontanizm nie zostawi na niem najmniejszego znaku i na wszelką w tym kierunku propagandę, zostanie głuche i nieczułe... Fizjonomja warszawskiego pospólstwa, ma w sobie pewną rycerską fantazję, pewną szlachetną burzliwość i dziwnie imponującą poezją... Gdy jest zaanimowane jakimś wypadkiem, który chwyta za serce i obraża uczucie dumy narodowej — wówczas z oczu zdaje się iskry sypać, a w piersiach, jakby się paliły wulkaniczne płomienie... Materjał duchowy w ludzie warszawskim jest przeogromny, a chociaż żelazne kleszcze otaczających go okoliczności, ścieśniają koryto tego duchowego animuszu, nie uronił on jednak z niego, ani jednej kropelki i jest zawsze tym samym materjałem, o ścisłych węzłach solidarności narodowej we wszelkiego rodzaju sprawach ogólniejszego znaczenia, kierunku i celu...

Warszawa tem się jeszcze różni od innych wielkich miast, że nie posiada tajemnic; patrzysz się jej w oczy, a przez oczy, — w serce i wiesz wszystko.., Trzeba tylko umieć patrzeć i trzeba mieć samemu serce...

Zdaje mi się, że nie ma miasta w Europie, któreby bardziej było rozkochane w teatrze i w swoich artystach, jak Warszawa... Teatr w Warszawie, to jest instytucja, która rzeczywiście zajęła wpływowe stanowisko społeczne, i na którą oczy i uwaga całej publiczności są bezustannie zwrócone. Nie można powiedzieć, aby teatra dramatyczne w Warszawie, a raczej kierunek ich dyrekcyj, poczuwał się do jakiejś misji społecznej z duchem uszlachetniającym, bo tego nie ma na celu, ani rządowa dyrekcja teatrów, ani prywatni dyrektorowie, którzy na lato zjeżdżają się do Warszawy, aby tam rozłożyć swoje artystyczne penaty, ale dobry smak publiczności warszawskiej przy częstych okolicznościach występuje na jaw w całej pełni i daje bardzo wymowne świadectwo o tem, czego pragnie i jakiego chce pokarmu. Nie było wypadku, aby sztuka opromieniona szlachetną tendencją, posiadająca przytem prawdziwą artystyczną i literacką wartość, upadła z braku spektatorów. Przeciwnie, arcydzieła dramatyczne, sprowadzają tłumy do teatrów warszawskich i do biletów docisnąć się trudno. Naturalnie, nie idzie zatem, aby efektowne i dowcipne farsy, lub łaskoczące nerwy ofenbachiady, nie znajdowały zwolenników, bo publiczność warszawska, jak każda publiczność, śmiać się lubi dla samego śmiechu i po troskach codziennego życia z ochotą oddaje się pustej wesołości, nie idzie zatem, aby skandaliczne nawet produkcje sceniczne, odgrywały się przy próżnej sali, bo taki puryzm do mas w żadnem społeczeństwie zastosować się nie da — ale dość jest przypatrzeć się fizjonomji publiczności, gdy słucha prawdziwego dzieła dramatycznego, lub pustaczej farsy, dość zaobserwować tę różnicę, która każdego myślącego człowieka od razu uderzy w oczy, aby się przekonać, gdzie są rzetelne sympatje publiczności warszawskiej, a gdzie powierzchowna tylko wesołość, aby się wreszcie upewnić, że smak tej publiczności jest zdrowy, niezepsuty i, że w piersiach jej jest zapał do wszystkiego, co piękne, szlachetne i wzniosłe. Piękne sceny z Fredrowskich komedyj, w których uczucie narodowej godności, oprawione są w przecudne ramy artyzmu, oklaskiwa zawsze publiczność warszawska z takim zapałem i z czcią, jakby po raz pierwszy je widziała, a przecież są to sceny, na które już patrzała i które słyszała po raz setny... Ileż to razy na scenach warszawskich dawano n. p. „Zemstę za mur graniczny“ starego Fredry, umie ją wielu warszawiaków prawie na pamięć, a jednak, ile razy przyjdzie do sceny, w której cześnik Raptusiewicz, spóźniwszy się na pojedynek z rejentem Milczkiem odwiecznym swym wrogiem, zastaje tego wroga Milczka w swoim własnym domu, bo ten nie mogąc się na umówionem miejscu doczekać, ani sekundantów, ani cześnika, postanowił udać się sam do niego, tej prześlicznej scenie, gdzie święty obowiązek gościnności polskiej, pomimo namiętnego gniewu i zemsty, jakiemi burzliwy charakter cześnika oddycha, publiczność warszawska zawsze z jednakowem słucha skupieniem ducha, a w końcu opanowywa ją taki bezgraniczny zapał, taki potężny entuzjazm, że przez długi czas nie może się uspokoić. Ale bo jakżeż by to mogło być inaczej... Cześnik za sceną krzyczy, aby przygotowano do wyjazdu, bo się spóźni na pojedynek, to opóźnienie jeszcze bardziej go rozirytowało, kipi zemstą i niepohamowanym gniewem i w takim usposobieniu wpada do swego pokoju i tam, w swoim własnym domu, zastaje Milczka, odwiecznego swego wroga... Z początku krew w nim zakipiała... Obadwa porywają się do korda, ale w tej chwili cześnik opamiętywa się i opuszczając powoli szablę do pochwy, głosem uroczystym mówi:

„I nie wódź nas na pokuszenie,
Ojców naszych wielki Boże!
Toć gdy wstąpił w progi moje —
Włos mu z głowy spaść nie może!“...

Zwykle po ustępie tym rozlega się w sali teatralnej kilkominutowe brawo — i jakżeżby się nie rozlegało, kiedy jest mowa o „Bogu ojców naszych“, więc o przeszłości... Ten oklask i huraganowe okrzyki, bez wyrazów, ma tak coś uroczystego i rzewnego, że nawet policja moskiewska w obec tego objawu, ponure zachowuje milczenie...

(C. d. n.)

Kronika krajowa.

Ze Skałata piszą nam:

Komu po nadmiernem używaniu świata życie przykrem się stało, a chciałby jeszcze za życia zagrzebać się w grób, ten niech się uda na mieszkanie do Skałata. Wszystko, co pachnie postępem i światłem, jest tu znienawidzonem, a ci, którzy chcą się zwać inteligencją, nie zasługuje na tę nazwę. Takich ludzi nie napotkałem w żadnem innem mieście. Człowieka pracy mierzą tu

od stóp do głowy, jak gdyby jakiego zbiega, a gdy nie potrafi zaimponować tej kaście nieuków, jaka tu się znajduje, to można łatwo przyjść w przykre kolizje z nimi.

Z pismem jakimkolwiekbądź trudno się tu spotkać. Było tu wprawdzie kasyno, składające się z przeszło 30tu członków, lecz po krótkiem istnieniu, z powodu niezgody, rozwiązało się, więc nie ma nic, coby skupiało tutejszą, niby inteligencję. Nieludzkość, jaka tu panuje ze strony pseudointelligencji, nigdzie się nie praktykuje. Lekarz powiatowy, który uchodzi tu za najmajętniejszego, z braku innego zajęcia, ma częste zachcianki bawić się w Kaniowskiego, czytuje tylko „Pudelzeitung“, aby swego psa wyuczyć, jak żydkom z głowy jarmułki ściągać.

---

† Z gazet berlińskich dowiadujemy się o śmierci ś. p. Ludwika Laskiego, b. oficera b. wojsk polskich, który w tych dniach zmarł w Berlinie w domu swej córki baronowej Beningsen. Ś. p. Laski, znaną był osobistością w kołach towarzystwa warszawskiego.

Że u nas wiara w pokątnych lekarzy nie zaginęła i tak prędko nie zniknie, świadczy fakt następujący, opisany przez „Kaliszanina“.

W Kościelnej wsi pojawił się z Prusiech, Jan Scholc, lekarz-samouczek, z waszecia ubrany, człowiek jeszcze młody, do którego liczni zbierali się pacjenci; widzieliśmy różnego stanowiska i stanu, bogatych i ubogich, jadących i pieszych (najwięcej kurujących się było starozakonnych), którzy do wsi ciągnęli, jak na odpust. Dom pseudolekarza był oblężony, noce trawił on na zapisywaniu recept (w języku niemieckim), nie miał spokojnej chwili. Płacono mu rozmaicie, jak kto mógł, przyjął nawet i pięć kop., brał i ruble, a najwięcej leczył za darmo. Takie pielgrzymki ludzi, obudziły czujność straży ziemskiej, lekarz-samouczek został przyaresztowany i oddany właściwej władzy, pomimo to na fantazji zupełnie nie stracił.

O katastrofie w Wieliczce zamieszczamy wyczerpujący i fachowo napisany artykuł następujący:

„Pańskie oko konia tuczy“ — powiada stare przysłowie, trafność którego doskonale ocenić można, stosując takowe do dzisiejszych warunków, w jakich znajdują się najpierwsze i najbogatsze w świecie kopalnie soli. Mamy tu niby zarząd salinarny, mamy urzędników i zwierzchników, ale — rząd to fikcyjny.

W najmniejszej kwestji odnosić się trzeba do Wiednia, do ministerjum finansów, któremu ze względu monopolu solnego podlegają kopalnie. Z Wiednia tedy rządzą Wieliczką, a rządzą bacząc przedewszystkiem na zakorzeniony w rządzie system oszczędności. Skarb państwa dąży jedynie do wyciągnięcia jak największych zysków z tutejszych salin, rozwój zaś ich pod względem techniczno-przemysłowym i naukowym stawia na dalekim planie.

Zjeżdżając do Wieliczki w razie jakowego wypadku, czy zawiłości, komisje techniczne z Wiednia składają się z ludzi teoretycznie wykształconych, ale nie obznajmionych wcale, lub nader mało z tajemnicami tutejszych kopalni, z ich geologicznym składem.

Jasnem poparciem słów naszych są fakta.

Gdy przed 10ciu laty z rozporządzenia ministerjum i zgodnego orzeczenia jednej z takich umyślnie wyznaczonych komisyj, rozpoczęto kopanie w kierunku północnym, w celu eksploatowania soli potażowej po za pokładami solnymi, starsi górnicy tutejsi, powodując się różnemi wskazówkami, przewidywali niebezpieczeństwo i zarząd o tem powiadomili. Jeden z urzędników miejscowych, zestarzały w kopalniach i górnik z powołania, — usiłował sprzeciwić się rozporządzeniu wiedeńskiemu i o mało co nie otrzymał za to dymisji.

Górnicy przystępowali z przestrachem do rozkopywania ścian, na których wyryte były odwieczne krzyże, oznaczające w języku gwarków jawne i bliskie niebezpieczeństwo. Doszło do tego, że z odgłosu od uderzeń kilofów poznali tuż źródła zaskórniej wody i z przerażeniem odstąpili od pracy; przestrach ich przyjęto śmiechem i groźbą pozbawienia chleba nieposłusznych.

Powrócili do pracy, a w chwilę potem nastąpił gwałtowny wybuch wody, która przez całe 6 miesięcy zatapiała niższe regiony kopalni i w której do dziś dnia pogrążony jest najniższy horyzont zwany „Regis...“

Wypadek ten naraził na kolosalne straty oszczędny i stanowczy zarząd, który nie ufał kompetencji starych praktyków górniczych i nie chciał, ani zaniechać poszukiwań, ani nawet zarządzić właściwych studjów przez zapuszczenie świdra z góry, gdyż wiercenie takie wymagało znaczniejszych nieco nakładów.

Niestety, smutne to doświadczenie nie odniosło pożądanego skutku.

Zapobieżono złemu, o ile to na razie było możebnem; żadne jednak radykalne zmiany w ustroju władzy zaprowadzone nie zostały. I dziś, jak dawniej, radca skarbowy większe ma słowo, niż doświadczony górnik specjalista, i dziś w razie jakiegoś wypadku, jak to np. obecnie ma miejsce, komisje z Wiednia ad hoc wydelegowane, wyrokują w obcych dla siebie kwestjach.

Nic też dziwnego, że ludność miejscowa, nie ufając opiece właściwej władzy, większą, niżby może należało, podnosi trwogę wobec niebezpieczeństwa, mimo wszelkich uspokajających orzeczeń technicznej wiedeńskiej delegacji.

Fakta zresztą dziś, jak ongi, są w zupełnej z temi orzeczeniami niezgodzie.

W dniu 12 b. m. w przedłużeniu ulicy Niepołomskiej, spostrzeżono na powierzchni ziemi rozpadliny, które niebawem spowodowały zarysowanie się w bliskości stojących domów. Wypadek zdarzył się w tem właśnie miejscu, w którem w głębi przed 10ciu laty pokazała się po raz pierwszy woda.

Popłoch między ludnością przybrał niezwykłe rozmiary. Mieszkańcy poczęli tłumnie wyprowadzać się z zagrożonych domów, telegrafowano do Wiednia po komisję, a do Krakowa po wojsko.

Komisja zjechała niezwłocznie i niezwłocznie ogłosiła za pomocą plakatów, że mieszkańcy mogą wprowadzać się napowrót do wszystkich domów, wyjąwszy jednego (własność p. Lasko), który jako nadwerężony, pod dalszą pozostać musi obserwacją.

Plakaty w istocie rozlepiono, telegrafy rozniosły na wszystkie strony uspokajające wieści, — tymczasem znowu zarysował się groźnie dom inny, bliżej już miasta położony, będący własnością p. Seidenfrana.

Zrozumieć łatwo, że wobec takiego zbiegu okoliczności, popłoch i trwoga o przyszłość miasta nie ustaje. Liczba domów rysujących zwiększa się, a każdy z przerażeniem śledzi za zgubnemi rozpadlinami... Zagadką jest co będzie? Tajemnicą, w jaki mianowicie sposób komisja zamyśla zbadać stan rzeczy i zapobieży złemu?

To bowiem, co do tej chwili uczyniono, nic jeszcze nie objaśnia.

Komisja swoje gołosłowne zapewnienia zredagowała na zasadzie zewnętrznego badania zagrożonego miejsca. Wprawdzie udawano się w głąb kopalni, lecz miejsce to z podziemia zbadać się nie da, gdyż od strony kopalń dostać się tam z chwilą zalania wodą, t. j. od lat dziesięciu, jest niepodobieństwem.

Taki jest dzisiejszy stan rzeczy, o którym pospieszam wam donieść, wstrzymując się od wszelkich przypuszczeń i mierzenia doniosłości wypadku, póki dokładne badania nie wykażą nam pewnych danych.

Badanie to według zdań tutejszych górników, należałoby przeprowadzić, otwierając nowy szyb z góry. Tym jedynie sposobem możnaby się przekonać, jak grubą jest warstwa ziemi do owej próżni, którą wyrobiła woda i która spowodowała obecny wypadek, tym jedynie sposobem możnaby wywnioskować na pewnych podstawach, czy i jakie grozi nam niebezpieczeństwo. Badanie te jednak są i mozolne, i kosztowne bardzo. Czy ministerjum zdobędzie się na ich poniesienie?... To jeszcze jedna zagadka...

Plotki i nieplotki.

* W pewnej na Łyczakowie kamienicy jest panieneczka, której — żeby nie skłamać — przechodził już drugi krzyżyk, a jest tak szczęśliwą, że pomimo swego młodocianego wieku, roje kawalerów uwijało się przy niej. Jednak filutka mądra — wybrała sobie dwóch: technika i teologa, naturalnie z pewnem wyrachowaniem — ba! ale jakiem? hę jakiem — właśnie nie powiem — dodam tylko to, że technik mieszka aż 30 mil ztąd, a teolog w miejscu, bo w tym wieku panienki nie lubią samotności. Nie trzeba państwu mówić, że skoro młody człowiek jest przy młodej panieneczce, to wnet uczuje w sercu jakieś dziwaczne uczucie — to też nic dziwnego, że z żartów i żarcików teolog zakochał się po same uszy i zyskał u niej wzajemność. Ale, jak to zwykle

bywa, kto się lubi, ten się czubi... Otóż i pomiędzy kochankami przyszło do strasznego starcia, a starcie to wywołało bardzo złe skutki!

I o tem państwu nie trzeba mówić, że każda panieneczka trzyma się mody, jakby swego przykazania — a ponieważ teraz jest moda truć się zapałkami z miłości, więc panieneczka ta namoczyła w filiżance zapałki i postawiła je w kredensie. Działo się to jednak w ten sposób, że teolog — główny sprawca złego — widział to wszystko. Chcąc więc nastraszyć swoją Beatryczę, wziął filiżankę, przelał zabójczy płyn do flaszeczki, zakorkował, z rozpaczą przystąpił do swojej ubóstwianej i rzekł grobowym głosem:

— Przygotowałaś truciznę — więc ja się otruję! — Bądź zdrowa!

To mówiąc bierze flaszeczkę korkiem do ust i udaje, że pije — naturalnie zrobił się gwałt — wszyscy przybiegają, szarpią — proszą — teolog jednak ciągle trzyma flaszeczkę w ustach. Nieszczęście chciało, że korek się wysunął, a za korkiem wysunął się fosfor do żołądka teologa...

Teraz komedja zamieniła się w dramat — natychmiast przyniesiono mleko i dalejże lać w gardło nieszczęśliwego. W tej chwili wszedł ojciec panny.

— Po doktora! — zaprzęgajcie konia! — prędko! na miłość boską! — krzyczała zrozpaczona panna.

— Co, konia? — odpowiedział ojciec — ale dajcież pokój, deszcz pada, szkoda konia!

Koniec końców po doktora nie posłano, tylko mlekiem ratowano samobójcę — a ratowano tak energicznie, że go podrapano, pooblewano i poszarpano — ale przecież przywrócono go do zdrowia.

Chcecie państwo wiedzieć rezultat z tej całej historji? Oto panienka rzuciła technika, teolog rzucił teologję, oboje zaś, rzucili się w swoje objęcia i przyrzekli sobie miłość do grobowej deski!

* *Po proszonym chlebie:*

U b o g i. Biedny, nieszczęśliwy kaleka, od czterech dni nie miałem nic w ustach — za talerz gorącej strawy Bóg stokrotnie nagrodzi.

K u c h a r k a. Już po obiedzie, nie ma nic gorącego. Niech Pan Bóg opatrzy!

U b o g i. To może jest jakie takie ciepłe futerko — jabym i to przyjął, aby się trochę zagrzać.

* Moja gosposiu, mnie się zdaje, że wy musicie za wiele dawać soli waszej krowie.

— A czemu Wna pani?

— Bo krowa ta widocznie miewa okropne pragnienie i za dużo pija wody — przez co mleko wasze jest na wpół z wodą.

* W szpitalu na Kulparkowie stał się tylko jeden wypadek w ostatnich czasach z panem Hermanem Brodhaimem. Śledztwo, które się obecnie prowadzi, wykazało, że nieboszczyk ma całe żebra, że dyrekcja szpitala w tem nic nie zawiniła — tylko zawiniły rękawice rzemienne, które tak silnie ścisnęły ręce choremu, że aż wstrzymały krążenie krwi w żyłach. Nie mogąc jednak pociągnąć do odpowiedzialności b e z r o z u m n e rękawice, a ponieważ dyrekcja jest n i e t y k a l n ą i s a m o w ł a d n ą — usuwa się więc oskarżenie pani Brodhaim (wdowy po nieboszczyku) jako bezzasadne i niczem nie poparte oskarżenie!

* Przy łożu schorzałego zeszli się potentanci wiedzy medycznej. Po długiem pukaniu i macaniu opuścili chorego z tajemniczemi minami. Po ich odejściu, hrabia ciekawy rezultatu narad, zadzwonił na swego służącego, który nie odznaczał się zbyt wielką domyślnością.

— I cóż tam Janie mówili między sobą ci panowie, wszak odprowadzałeś ich do drzwi...

— Każdy gadał co innego, proszę jaśnie pana, a ten tłusty powiedział na końcu: „Cierpliwości moi panowie! przy sekcji dowiemy się raz nareszcie na co chorował nasz poczciwy hrabia".

* Pięcioletni Józio prosi matkę o gruszkę.

— Idź do pokoju jadalnego i weź sobie, — odpowiedziała mama.

— Kiedy tam ciemno, ja się boję...

— Nie masz się czego bać; nie jesteśmy w lesie; idź mi zaraz, bo jak nie pójdziesz, przyniosę rózgi i dostaniesz w skórę...

— A to dobrze mamusiu, kiedy pójdziesz po rózgę, to weź zarazem dla mnie gruszkę...

K o r e s p o n d e n c j e.

Z Piwnicznej.

Wracamy znowu do naszego gniazdka, które pod względem nowości nie często nastręcza jakiekolwiek wydarzenia, a które byłyby w stanie zainteresować szersze kółko czytającej publiczności, wszelako skrzętnie zbieramy najdrobniejszy szczegół, jaki rozbudzić może interes ogółu rzucając światło na czynności w miejscu mogące wpływ wywrzeć na sprawy ogólne, krajowe, i tak: zaczniemy rzecz od egzaminu odbytego w naszej szkółce ludowej, dnia 28 czerwca. Mieliśmy sposobność podziwiać tak z jednej strony przejęcie się swym obowiązkiem nauczyciela p. Steranki, jak z drugiej strony zamiłowanie uczni, co do udzielanych im przedmiotów. Celowała szczególnie ucząca się młodzież obojej płci w rysunkach i zdobnem pisaniu, a oprócz tego w przedmiotach szkolnych, jak: w jeografji, rachunkach i dziejów krajowych.

Każdy z gości opuścił ten skromny przybytek szkolny z pewnem uczuciem zadowolenia i tej pewności, że lud nasz celuje talentami, które tylko poparcia potrzebuje, aby Bogu i ludzkości stać się użytecznymi.

Druga wiadomość bardzo smutna. Mieliśmy tu powódź. I tak w niedzielę dnia 27 lipca deszcz zaczął padać ulewny, który potem przekształcił się w stałą slotę, przez co rzeka Poprad wezbrała do niezwykłych rozmiarów. Nasyp kolejowy bieżący po nad rzeką, przepuszczając kanałami wodę na drugą stronę grobli wyglądał, jakby podłużna wyspa. Popsuta grobla uniemożliwiła krążenie pociągów, tak, że już w poniedziałek, pociąg idący z Tarnowa pozostał w Sączu — zaś z Orlowa ciągnący musiał pozostać na stacji w Piwnicznej, i taka przerwa trwała aż do wtorku wieczór. Ale przerwana komunikacja nie tyle szkody przyniosła, ile zalanie ogrodów i pól na nizinach. Wszystko to bowiem 48 godzin stało pod wodą, poczem w tych miejscaah sam tylko muł pozostał. Przykre wrażenie czyniła wezbrana rzeka niosąc na grzbiecie swej fali kloce z lasów węgierskich, drzewo sągowe, a nawet nieżywe bydlęta, któremi usiłowano w ostatniej dobie z nad brzegów kloce usunąć. Wartoby zaiste niedbałych właścicieli pociągnąć do odpowiedzialności, bo nie wątpimy, że ustawa o dręczeniu zwierząt ma także i w państwie butnych madjarów swoją moc i władzę obowiązującą.

Wiele już wiadomo wam o naszym kościele, który się mieści w dawnej kancelarji magistratu, bez wszelkich wspanialszych przyborów, lecz za waszą łaską, w skutek odezwy naszej, mamy w Bogu nadzieję, przecież zebrać jakiś fundusz na odbudowanie; już bowiem plan i kosztorys przez p. inżyniera Miszke zrobione wykazują cyfrę na 29.000 zlr. na którą to sumę oprócz zebranych przez redakcję „Czasu" 2.000 zlr., odebraliśmy od najjaś. pana, który jest Piwniczny kolatorem 300 zlr.; oprócz tego za współdziałaniem świetnego Starostwa, świeżo na ręce Rady pow. otrzymaliśmy 100 zlr. za co składamy tak panu Staroście, jak i szan. prezesowi Rady pow. najszczersze podziękowanie, a w Bogu nadzieja, że wasza odezwa pomyślny dla chwały Bożej w Piwnicznej odniesie skutek.

Okoliczne zakłady kąpielowe, jak Szczawnica, Krynica i Żegiestów, zaludniają się gośćmi, tylko nasze G ł ę b o k i e, źródło na terytorjum Piwniczny, mimo celującej dobroci swoich wód nie może połączyć pożytecznego z przyjemnem. Źródła, bowiem, są w wielkim zaniedbaniu, a właściciele chłopi, na których terytorjum to się znajduje nie mogą nawet najpotrzebniejszego oczyszczenia dokonać; toż oprócz kilku żydów, nikt tu więcej nie zagląda. Byłoby do życzenia, aby jaka troskliwa ręka objęła to dobro krajowe, przez co, włościanie by zyskali i źródło wzrosłoby może do zakładów, choć najmniejszego rzędu. Mimo całej naszej biedy i niedoli, mimo widocznego żebractwa, gdzie cały świat nas opuścił, cieszymy się niezmienną przyjaźnią i pamięcią o nas pp. sekwestratorów, którym do pomocy zawsze kilku dodają żołnierzy egzekucyjnych, którzy wydusić usiłują, to, co się w żaden sposób wydusić nie da; albowiem, czy poczucie obowiązku płacenia podatków, jako konieczne podparcie rządu, mimo najszczerszej chęci zawodzi, tam gdzie już z pominięciem gwałtownej potrzeby wypłacenia urzędników i sług, szczupłe dochody miasta ledwie wystarczają, tam, ani sekwestratorzy, ani żołnierze nic nie pomogą. Z przedmiotu zmiennych reminiscencyj i jeremiady naszej, przenosimy się do najbliższego miasta myślą naszą t. j. do Sącza, o którym także wam nieco wspomnimy.

Sącz, jak już wiecie miał na jakiś czas teatr koczujący p. Piotra Woźniakowskiego, który tam bawił od Wielkiejnocy przeszło dwa miesiące, pracując jak polakom przystało. Odwiedził bliskie miasteczko Grybów, poczem przeniósł się do Krynicy. Jeżeli p. Woźniakowski potrafił bawić w Krynicy — ów zbiór ś m i e t a n k i n a s z e j s p o ł e c z n o ś c i, to ma bez wątpienia za sobą prezumpcję doborowego składu sił wespół pracujących, a jak słyszymy — liczy on na poczet spektatorów umysłowem wykształceniem celujące osobistości przeważnie panów — gdyż panie, którym nie o smak, lecz o komfort chodzi, przebaczyć mu tego nie mogą, iż scenę urządził w jakimś na-

prędce zaimprowizowanym tearze — bo trzeba wiedzieć, że teatr, który skarb przeszło 2.000 kosztował, zwalił się od wiatru. P. Woźniakowski ma bezsprzeczną zasługę, że walcząc z potrzebami codziennego życia nie ostyga w poczciwej, a dla rozbitego narodu pożytecznej pracy, dla tego z serca życzymy mu powodzenia.

Począwszy rzecz od Piwnicznej dotykając tego i owego, na niej też zakończyć musimy. Jak wyżej się rzekło mała to mieścina, małe czynności, ale i to nas zajmuje, a chociaż może dla szerszego koła czytających, nie wzbudzi interesu, nie mniej przeto niech nam wolno będzie pochwalić się choćby drobnostkami. Są tu widoki pomyślniejszej naszej doli, albowiem firma giętych mebli z Bilska: Rudolf Wagner et comp. zakłada tu filję swej fabryki, przez co nastręcza się mieszkańcom zubożałym choć jaki taki zarobek.

Tę naszą korespondencję zakończymy jeszcze jedną uwagą, która może zwróci uwagę władz wyższych i skłoni je do naszej prośby. A ta jest następująca: goście jadąc do Szczawnicy zwykle wysiadają w Starym Sączu, skąd wlokąc się mil 5 fiakrem na Tylmanowę i Krościenko po kamienistej drodze, zapłaciwszy z rodziną przeszło 20 zlr., dojeżdżają ledwo żywi na miejsce kąpiel, czyby też się nie udało, żeby oni pojechawszy jeszcze z Starego Sącza 2 stacje do Piwnicznej, ztąd drogą lasową za 5 zlr. $1^1/_2$ mili do Szczawnicy dojeżdżali tym sposobem, nastręczyła by się obopólna dogodność, a to gościom łatwego i taniego przejazdu, zaś mieszkańcom zarobku, ale cała ta rzecz polega na jedynym szkopule, a mianowicie tym, że wysoki Wydział krajowy pono udecydował budowanie drogi z Grybowa na Berest i Florynkę do Krynicy; ta droga będzie dużo kosztowała, a mniej dogodna dla chorych, jak jazda z Grybowa koleją do Muszyny, a ztamtąd $^3/_4$ mili fiakrem do Krynicy, szczędząc zdrowia i wydatku pacjentom, tłukącym swoje kości i kieszeń na Berest i Florynkę. Jeżeli wys. Wydział krajowy zamiast tamtych 7 mil drogi, zechce ledwo $^1/_5$ część tego wydatku ofiarować na naprawę drogi leśnej z Piwnicznej do Szczawnicy, to oszczędzi sobie niepotrzebnych na Berest i Florynkę kosztów, zaś to czyniąc prawdziwe dobrodziejstwo, zjedna sobie wdzięczność i uznanie publiczności. *Wincenty Dąbrowski.*

NIEDOBRANE STADŁO

POWIEŚĆ

przez

THE TALLY-HO.

(Przekład z angielskiego).

I.

Na wiosnę 1812 roku, w dzień pogodny i słoneczny, wesołe towarzystwo zgromadziło się we wspólnym salonie zakładu kąpielowego w Bath.

Bath było wówczas jedną z najgłówniejszych i najmodniejszych miejscowości leczniczych w Anglji.

Towarzystwo przedstawiało obraz w niczem nie podobny do tego, jaki spotkaliśmy tam za dni naszych.

Wprawdzie stroje elegantek ówczesnych obcisłe, gładkie i odznaczające wyraźnie rozkoszne formy ciała, przypominały cokolwiek fason dzisiejszych niewieścich sukien, ale stany umieszczone pod samemi pachami, fantastyczne płaszczyki, w szubki obłożone drogocennem futrem, olbrzymie kapelusze ze strusiemi piórami i jaskrawe turbany na czołach, nie miały nic wspólnego z modami naszego dziesięciolecia.

Oko spotykało wszędzie błękitne fraki ze złotymi guzami. Kamizelka w kwiaty była szczytem dobrego gustu. Stroju tego dopełniały koszule z żabotami, oraz nadzwyczaj wysokie kołnierze, czarne, lub białe, które odgrywały tę samą rolę, co za dni naszych przypinane kołnierzyki.

Jedni z mężczyzn mieli włosy zaczesane w tak zwane „gołębie skrzydła", inni w krótkie harcapy, związane wstążkami.

W ogólności, charakterystyczną cechą tej odzieży, były: nadzwyczajna sztywność w nogach, wyjątkowe skrócenie w pasie i niemożliwa ciasnota w szyi.

Część towarzystwa przybyła w lektykach, część w powozach. Niektórzy przyszli piechotą.

W tej chwili zajmiemy się wyłącznie temi, którzy, jak nasz bohater: sir Henryk Gumbleton, zajechał przed gmach kąpielowy, w bogatych żółtych pojazdach, z lokajami i murzynami, ubranymi w jaskrawą liberję.

Baronet Henryk Gumbleton, był poczytywanym za jedną z ozdób towarzystwa. Ubierał się i fryzował podług ostatniej mody, był przytem, młodym, przystojnym, bogatym, szlachetnym i rozrzutnym, co razem wzięte, otwierało mu wszystkie drzwi i wszystkie serca.

Udając się do Bath, miał tylko jeden cel przed sobą. Zamierzał on zdobyć serduszko i posiąść rączkę zachwycającej lady Betty Selwyn, której matka, stosując się do rad modnych doktorów przybyła na letnie miesiące do słynnego kąpielowego zakładu.

Wejdźmy do salonu śladem sir Henryka.

Tłum gości i pacjentów zapełnia go ruchliwą, a strojną falą. Wrząca woda mineralnego źródła, wydziela kłęby pary, które wesoły promień słońca efektownie pozłaca. Strojne damy przechadzają się rytmicznym krokiem przy dźwiękach doborowej orkiestry i piją od czasu do czasu kubek żdrowiodawczego płynu, który ma powrócić im piękność i świeżość.

Bohater nasz przepatruje badawczem wzrokiem całe towarzystwo, poczem pospiesza szybkimi krokami do ustronnego kącika, w którym, obok starej damy w różowym turbanie, siedzi prześliczne dziewczę, w ogromnym czarnym kapeluszu, przystrojonym czarnemi również piórami.

Zbliżywszy się, składa obu damom ukłon pełen uszanowania.

Starsza z dam uśmiecha się do niego przyjaźnie, młoda jednak przyjmuje zimno uniżone pozdrowienie i dotyka zaledwie końcem wysmukłych paluszków ręki młodzieńca, do uścisku wyciągniętej.

— Lady Cosham! Lady Betty! — wykrzyknął baronet — jakież to szczęście, że panie tutaj znajduję! Anim marzył o tem, że się dzisiaj z paniami zobaczę!

— Zawsze nas tu można spotkać, niestety — odrzekła na to zbolałym tonem lady Betty. Dopóki kuracja mamy nie skończy się, każdy może marzyć o tem, że w tej porze zobaczy się z nami we wspólnym salonie.

— Betty od pewnego czasu cierpi coś do Bath — wtrąciła lady Casham, odwracając się uprzejmie do sir Henryka. Z trudnością namówiłam ją dzisiaj do wyjścia. Wzdycha nieustannie za rozrywkami londyńskiemi i tak często objawia chęć powrotu do stolicy, że musiałem jej przyrzec, iż w przyszłym tygodniu opuścimy już Bath.

— Cieszę się z tego niewymownie, rzekł baronet — mam bowiem zamiar w tymże samym czasie udać się do Londynu.

— Będziemy bardzo rade, jeżeli pana tam spotkamy — odpowiedziała uprzejmie lady Cosham.

— A więc Bath utraciło nagle i dla pana wszystkie swe powaby? — odezwało się nagle śliczne dziewczę, przygryzając usta.

— Bath nie będzie miało dla mnie żadnego uroku od chwili, gdy pani je opuścisz — odparł baronet z tą dworskością starej szkoły, które dzisiejsze pokolenie rzuciło do kąta, razem ze staremi modami.

Ale lady Betty odwróciła głowę, nie zwracając żadnej uwagi na słowa rozkochanego młodzieńca.

— Spodziewamy się, że pan dziś wieczorem przybędziesz do nas na herbatę? — rzekła lady Cosham z miną zachęcającą. O wpół do dziesiątej herbata już jest gotowa..,

— Ależ mamo! — wtrąciła lady Betty, przerywając matce — zapominasz, że dziś wieczorem nie będziemy w domu.

— Jakto, moja córko? — Zdaje mi się przecie, że nie otrzymałyśmy na dzisiejszy wieczór żadnego zaproszenia...

— Chwała Bogu, że ja mam lepszą pamięć, niż mama! — odrzekła krótko a uszczypliwie lady Betty.

— Niech pani będzie spokojną — rzekł baronet, trochę zadraśnięty nietaktownem wystąpieniem młodej dziewicy — nie mam dziś zamiaru być paniom natrętnym. Trudno byłoby mi nawet przyjąć zaproszenie lady Cosham, z tej przyczyny, iż już przyjąłem je gdzieindziej. A teraz, zmuszony jestem panie pożegnać...

I złożywszy kobietom głęboki ukłon, oddalił się wolnym i poważnym krokiem.

— Bardzo nieładnie, moja Betty! — odezwała się hrabina do córki, zaraz po odejściu baroneta. Twoje postępowanie zawstydza mnie doprawdy! I dla czego zresztą traktujesz tak okrutnie i wyniośle tego biednego sir Henryka?

— Nie mam ochoty uniżać się przed nikim — odrzekła dumnie lady Betty.

— Mogłabyś przynajmniej być dla niego grzeczną — ciągnęła hrabina. Jest to młodzieniec szlachetnie urodzony, miły i bo-

gaty. Każda inna, na twojem miejscu, przyjęłaby z radością jego nadskakiwanie.

— Co do mnie, nie jestem z nich, ani dumną, ani zadowoloną. Gdzie się obrócę, wszędzie go spotykam i przyznam się, że nudzą mnie już niepomiernie zalecanki tego jegomościa.

— Strzeż się, moja córko, żebyś na jego miejsce nie dostała konkurenta, o wiele mniej wartego. A coś mi mówi, że trafi ci się właśnie taki, a nie inny!...

— Zobaczymy! — zakończyła tryumfująco lady Betty, która w ogólności starała się zawsze o to, żeby jej „było na wierzchu“. Ale wyjdźmy już z tego nudnego salonu. Powóz pewnie na nas czeka, gdyż powiedziałam Samboix, żeby był tutaj o czwartej. Będziemy mogły przejechać się jeszcze trochę przed obiadem.

W kilka chwil później, lady Cosham wraz z córką siadły do pięknego pojazdu barwy kanarkowej, który potoczył się w kierunku Wells. (C. d. n.)

Turkawka.

(Z tematów ludowych).

Co tak biegasz turkaweczko,
Z rąbkiem srebrnym z białych piórek,
To porzucasz twe gniazdeczko,
To znów wzlatasz na pagórek; —

A z pagórka — między drzewa,
Kędy wązka mknie rzeczułka,
Lub gdzie słowik w ciszy śpiewa,
I przedrzeźnia nas kukułka!

Wiem, co smutku jest przyczyną,
Znam i powód twej boleści,
Więc posłuchaj mnie ptaszyno,
Choć ci przykre niosę wieści:

Twój kochanek, jak zaklęty,
Siedzi — tęskniąc do samiczki,
Ale w klatce twarde pręty,
I zamknięte szczelnie drzwiczki.

Lecz nadzieja — niech cię syci,
Że nie zrobi ci zawodu,
Bo ni jastrząb go pochwyci,
Ni też w polu zamrze z głodu.

Więc się nie smuć turkaweczko,
Z chwilowego rozłączenia,
I ściel dalej swe gniazdeczko,
Dla młodego pokolenia.

Gdym pocieszał tak strapioną,
Jakbym przeczuł, że w tej dobie,
Drzwiczki klatki uchylono,
I znaleźli się przy sobie.

On znękany — lecz ochoczy,
Ona chwiejna — lecz radosna,
I spojrzeli sobie w oczy,
A w tych oczach błysła wiosna.

K. Kucz.

TEATR.

„Jenjalne pomysły gubernatora“, 5 aktowa komedja z francuskiego Bellot'a, którą widzieliśmy po raz pierwszy na lwowskiej scenie w dniu 24 sierpnia, nietylko, że się nie odznacza „genjalnością“, ale brak jej niezbędnych warunków dobrej komedji: intrygi, charakterów i dowcipu. Nie wiemy, kto jest tłomaczem tej sztuki, ale radzimy mu, aby czas i pracę swoją nie marnował na przyswajanie naszej literaturze utworów, bez których każda literatura obejść się może, a tem bardziej nasza. Przez dwa pierwsze akta, literalnie nie wiadomo, o co chodzi, a trzy następne, tak mało mają materjału, że prędzej w kuble wody, dosmakować się można kawałka rozpuszczonego cukru, aniżeli w tych trzech aktach, sensu i jakiejś myśli.. Płód to istotnie poroniony, ale jeśli to może nieumyślnie uczynił francuz, nie umiemy sobie wytłomaczyć powodu, dlaczego polski tłómacz, wcale dobrze władający piórem, jak widać z przekładu, schyla się po takie poronione płody?...

Artyści występujący w tej sztuce, raczą nam wybaczyć, że tym razem o ich grze pisać nie będziemy, bo jakkolwiek wszyscy grali dobrze, ale postawieni przez autora na gruncie jakiejś bezsensownej fantazji, wzbudzali tylko żal, że talenta swoje poświęcają podobnym scenicznym elukubracjom, a szkoda istotnie na t a k i e rzeczy t a k i c h talentów jak: pani Aszpergerowa, panowie: Fiszer, Kwieciński, i szkoda filuternej, sympatycznej, a nawet misternie opracowanej gry panny Sułkowskiej, i szkoda szczerego i ruchliwego komizmu p. Dębickiego i... szkoda czasu więcej pisać o takich „genjalnych pomysłach“...

„Bez tytułu“ komedja w 4ch aktach Józefa Narzymskiego.

Sztuka ta pięknym wierszem napisana w przededniu krwawych wypadków 1863 r., nosiła inny tytuł, drukowana była w Lipsku i dotychczas na żadnej scenie nie przedstawiano jej. Józef Narzymski pisząc tę n i e k o m i c z n ą k o m e d j ę zaledwie rozpoczął swój zawód autorski; uniesiony prądem ówczesnego ruchu, chodziło mu przedewszystkiem o uplastycznienie dwóch politycznych kierunków, do do jednego z których całą duszą należał... Pod względem tedy scenicznym w powyższej komedji napotykamy dużo błędów, pod względem charakterów i sytuacyj, dużo naciągania i jaskrawości, ale jest tam jeszcze mimo wad, tyle dramatycznej grozy, tyle głębokiego wniknięcia i wreszcie tyle zapału i świętej miłości, że pomijając już zapowiedź niezwykłego talentu, który później zajaśniał w „Epidemji“ i „Pozytywnych“ — ludzie innych przekonań politycznych, ale uczciwi, schylić muszą czoło przed piękną i szlachetną duszą autora, którego nam śmierć, niestety, z wielką szkodą dla sztuki i literatury, przedwcześnie wydarła... Nie czas dzisiaj pisać obszerny rozbiór powyższego dzieła, nie czas piórem recenzenta dotykać tych stosunków, tej walki dwóch obozów, w pośród których zakasane ręce moskiewskich katów, opadały ze znużenia, a tysiące szubienic strzelały skargą do Boga... napróżno...

Smutne to były czasy, a smutniejsze i boleśniejsze z nich pozostały rezultaty... Nie roztwierajmy świeżych ran — dopiero one zabliźniać się poczynają — niech nam jednak wolno będzie tę jedynie zrobić uwagę, że stosunki i kolizje życia rodzinnego nie mogą służyć za dokładny obraz politycznych stronnictw, ich zabiegów, pracy i przekonań. Warunki etyczne, na których się opiera rodzina, nie zawsze wystarczają szerokiemu życiu politycznemu, a sposoby działania, jakie rozum i serce dyktują w stanowczych i groźnych sytuacjach prywatnego życia, bardzo często są niemożliwe, a czasem i szkodliwe na polu publicznem, zwłaszcza, gdy idzie o wolność skutego, a tyle sił żywotnych, i taką wielką przeszłość mającego, narodu...

Pani Nowakowska i p. Woleński powierzone mieli najgłówniejsze role — wyborną grą swoją zasłużyli oni oboje na wszelkie uznanie najbardziej wymagającej krytyki; po nich idą pp. Zboiński i Podwyszyński; pierwszy grał księcia ze spokojem wytrawnego artysty uwydatniając charakterystyczne cechy dyplomaty, drugi w scenie po podpisaniu dla siebie fatalnego skryptu, okazał wielką dozę traicznej siły. P. Fiszer starego bigota-hrabiego, rolę małą i bladą, grał z widocznem poszanowaniem dla pamięci autora. Niewdzięczny charakter Artura, ze zdolnością odtwarzania takich typów, grał p. Lubicz. Starego sługę odegrał bardzo dobrze p. Tomaszewicz, a trafnie pojętemi małemi rolkami, dopełnili harmonijnej całości: pani Tomaszewicz i p. Pieniążek.

Dyrekcji należy się wdzięczność za przedstawienie tej nigdzie nie granej sztuki, której publiczność słuchała z natężoną uwagą i z widocznym wyższym nastrojem ducha. Pierwsze przedstawienie było dnia 27 sierpnia.

M. D. Ch.

W dniu 29 sierpnia przedstawiono po raz pierwszy dramat z francuskiego tłomaczony, w 6 odsłonach p. t. „Cesarzewicz Ludwik Napoleon“, o którym recenzję, damy w przyszłym numerze.

Operetka. Na swój benefis wybrała pani Skalska operetkę Straussa p. t. „Indigo“. Jesteśmy przekonani, że tylko z powodu nieskompletowania sił operowych w ogórkowym sezonie — pani Skalska wybrała taką błahostkę na swój benefis — bądź, co bądź publiczność przywitała benefisantkę na wstępie serdecznym oklaskiem i w ciągu całego przedstawienia, które wypadło dobrze, nie szczędziła oznak swego uznania i sympatji. Rzecz sama pod względem treści, nie ma najmniejszego sensu, pod względem satyrycznym, słaba, z wyjątkiem, na upartego, arji, czy może lepiej, wiązki kupletów o ośle, którą p. Zboiński, bardzo dobrze odśpiewał; pod względem zaś muzycznym, odznacza się gmatwaniną, z której tu i owdzie wylaniają się mile łechcące ucho walczyki — numera liryczne, są bardzo słabe, a uganianie się kompozytora w raptownem przerzucaniu głosu z wysokich w niskie tony i naodwrót — jest zdaniem naszem nie potrzebną fantazją kompozytorską.

Potoczne wiadomości teatralne. — W Amsterdamie umarł w zeszłym miesiącu sławny holenderski komik: J. H. Albregt. Był on tem dla holendrów, czem jest Żółkowski dla polaków. Lecz rodzaj ról jego bardziej się zbliżał do repertoaru naszego Rychtera, grywał bowiem i komiczne i charakterystyczne role. Podziwianym był w „Skąpcu“ Moliera, a powiadają, że żaden francuz nawet go nie prześcignął. Urodził się w roku 1829. Już w 4tym roku występował na scenie, w 14tym roku grał już w „Uliczniku Paryzkim“; lecz jego karjera artystyczna datuje się dopiero od roku 1849 i

50, gdzie przeszedł pod dyrekcję p. J. Ed. de Vries. W ostatnim czasie grywał przy teatrach miojskich w Amsterdamie i Rotterdamie. Był on ulubieńcem publiczności, która w nim cenila nie tylko wielkiego artystę, ale prawy i miły charakter człowieka i obywatela. Jego mieszkanie było zbiorem najkosztowniejszych podarków, gdyż nawet najwyższe sfery za zaszczyt sobie miały, gdy mogły ulubionego obdarować aktora. Umarł w Amsterdamie w 50tym roku życia ku ogólnemu żalowi publiczności, a niepowetowanej stracie dla sztuki holendrów, mając właśnie objąć kierunek tamtejszego teatru.

— Pan Deryng otrzymał pozwolenie na urządzenie kilkunastu w ciągu roku płatnych przedstawień teatralnych, przez uczniów jego szkoły dramatycznej, jako popis, odegrać się mających w Warszawie.

NIEMIECKIE POWIEŚCIOPISARKI

STUDJUM LITERACKIE

przez

Feodora Jeske-Choińskiego.

(Ciąg dalszy).

W Elsburgu odbywała Aurora równocześnie połóg, ale już trzeci. Połogi jej mijały dotąd szybko i szczęśliwie ku gniewowi pani fantastki, która nawet w takich razach na większe emocje rezygnować nie chciała. Nudno, nudno było pani Aurorze w cichym dworku szlachcica. Z chorobliwą troskliwością zajęła się wychowaniem dzieci. Matek zwyczajem odszukiwała w najstarszym synku nadzwyczajne talenta. Toć Mozart już w trzecim roku akorda na fortepianie chwytał, a Rafał Urbiński w tym samym wieku ładne kwiatki malował. Pani Aurora uwidziała sobie, że i jej syn, co najmniej Mozartem być musi. Ale mały Fritz von Elsleben, bębnił pięściami na klawiszach, aż struny pękały, a na tabliczce malował krzywe kreski zamiast kwiatków. Męczyła chłopczyka lekcjami, chciała z niego koniecznie mędrca zrobić na złość ojcu, który książek nie lubił. Cóż, kiedy mały Fritz wolał z ojcem do cieląt chodzić, do krów, do koni, bo go do książki nic nie ciągło. Więc nowy zawód. W tym czasie zjawia się w powiatowem mieście jakiś kapitan, na literata chorujący. Wizytuje wszystkich, a przedewszystkiem panią von Elsleben, o której uczoności wiele słyszał. Zaczyna się z kapitanem mały romans, ale i ten kończy się rychło, bo z kapitana-literata, wykłuwa się po bliższem poznaniu, próżny gap' i nieuk. Wolno, nieznacznie uchodzą wszystkie iluzje, nadzieje i marzenia młodości, wolno szarzeje życie — nadchodzi niesmak, zmęczenie przedwczesne.

Hr. Sambach jest z żoną szczęśliwy W tem... przychodzi list od pani Orzelskiej, wygnana, chora, samotna, nędzna, przyjechałam do Glacu i przypominam się pańbstwu. Hrabia czyta i lęka się recydywy, więc postanawia nie odpisywać, ale dobra Kornelja namawia go, aby banitce gościnne bramy altdorfskie otworzył. Hrabia ulega, do Altdorf przybywa pani Orzelska i wnet prysły dobre pana zamiary. Hrabia romansuje z polską kokietką pod bokiem żony na dobre. O wszystkiem tem nie wie jeszcze Kornelja; ufająca, jak zawsze, jedzie do wód, do Ems, a hrabia zostaje w domu, bo pani Orzelska używa znów kąpieli w Landeck. Kornelja wraca do domu, dowiaduje się o wszystkiem, cierpliwość jej kończy się nareszcie, zrywa z mężem i zabierając syna jedzie do Szwajcarji i żyje bardzo oszczędnie. Dotąd przyjeżdża książę Callenberg, który się jeszcze w hrabinie kocha, po raz drugi oświadcza się, i ponownie kosza dostaje. Kornelja, która się tymczasem z duchowego letargu przebudziła, chce wyzyskać życie, chce użyć, więc kocha się na własną rękę w doktorze Brand, dumnym, namiętnym parweniuszu, chlubiącym się miłością pięknej hrabiny. Miłość ta kończy się, ks. Callenberg wraca, oświadcza się po raz trzeci — Kornelja przystaje, bo uwierzyła nareszcie w prawą księcia miłość, znalazła tedy swojego, „den Rechten“ i jest szczęśliwą.

A siostra jej? Straciwszy wszystko, co ją z życiem wiązało, rzuca się w objęcia ortodoksji i staje się śmieszną bigotką, aż ją rychła śmierć z męczarni życia wybawia“.

Taki jest szkielet dwutomowej powieści p. t. „Zwei Frauen“.

Czytelnicy moi odgadli z osnowy, którą podałem, że autorka takiej powieści może być tylko artystką, a dalej psychologiem. Hr. Hahn stoi bez wątpienia wyżej od Fanny Lewald, bo zna serce ludzkie z mikroskopijną dokładnością. Hr. Hahn nie pisze na codzienną potrzebę, ale na czas dłuższy, bo proces psychologiczny, który malowała, będzie za lat sto, za lat pięćset w równych warunkach, ten sam zawsze.

Przypatrzmy się naprzód technice powieściowej. Że hr. Hahn włada poprawnym, czasami, kiedy potrzeba, wysoko poetycznym językiem, przyznają nawet krytycy liberalni, którzy nie lubią autorki-szlachcianki. Jest to zaleta w naszych czasach wśród nawału dziennikarskiej bibuły, w obec języka popularyzującego się bezprawnie, bardzo rzadka. Dziennikarze, wiedząc, że piszą na 24 godziny, po którym czasie ich utwory i tak do obwijania kiszek, szarego mydła i na tutki idą, nie troszczą się o język poprawny ku szkodzie czytającego ogółu. A ponieważ nowoczesna powieść, albo nowela przejść muszą sklepiska gazeciarskie, zanim się w książce ukażą, przeto i romansierzy nie wiele o zewnętrzną formę dbają. Zarzut ten nie odnosi się do hr. Hahn. Pisze ona zawsze poprawnie i jasno, bez przesady, à la Gutzkow i epigoni szkoły romantycznej, a jednak, kiedy potrzeba, i poetycznie. W tym względzie należy ona obok Spielhagena do wyjątków bieżącej literatury niemieckiej.

Kompozycja autorki jest przejrzysta i systematyczna; akcja bieży logicznie naprzód od ekspozycji począwszy, aż do rozwiązania. Nie ma w powieściach hr. Hahn ciekawej intrygi, nie ma akcji złożonej z wielu efektownych sytuacyj, błyskawicznego następstwa czynów, nie ma tego, co Niemcy „dramatische Spannung“ nazywają, bo wszystkich tych przyborów nie potrzebuje powieść psychologiczna. która jest zwykle traktatem filozoficznym w pięknej, przystępniejszej formie. Wszakże brak tej akcji, którąbym nazwał „felietonową“, gdyż ją gazety, umieszczające nowele we felietonach, do zaciekawienia czytelników potrzebują, brak osnowy lśniącej, nie jest nigdy błędem powieści psychologicznych, których się dla zabawy nie pisze. Artysta-psycholog, analizując serca swych postaci, malując przejścia od emocyj wewnętrznych do czynów, jako skutków tych emocyj psychicznych, musi z góry rezygnować na wszystkie „ciekawe“ scenerje, na wszelkie nagłe środki, gdyż, tłomacząc, opisując każde drgnięcie serca, przygotowuje uwagę na czyn, logicznie z charakteru płynący. O „niespodziankach“, o „zaciekawieniu“, nie ma mowy w powieści psychologicznej, która jest s t u d j u m, a n i e o p o w i a d a n i e m ku pouczeniu, miasto ku zabawie pisanym. Djalog w powieściach takich nie będzie prawie nigdy popychał akcji, ale będzie tłomaczeniem, uzupełnieniem psychicznego procesu. Samo się przez się rozumie, że powieści takie zwyczajnego czytelnika zająć nie mogą, którego też autor, pisząc, na myśli nie miał.

WYSTAWA DZIEŁ SZTUKI.

IV.

Kończymy sprawozdanie.

Przedewszystkiem nie podobna pominąć dzieła p. A. Kozakiewicza. „S i e r o t a“. Kompozycja to prosta, a prostota jej stanowi tu obok mistrzowskiego wykonania, piękno. Obraz przedstawia puste pole, nigdzie śladu nie dojrzysz człowieka; w tej pustyni prawie, zdala od chat i ludzi, sama jedna stoi sierota. Postać ta maleńka, tak rzewnie do widza przemawia, tak jakoś mimowoli budzi współczucie, że prawie chce się wypowiedzieć, dla czego ludzie ją opuścili, dla czego nie podadzą jej dłoni pomocnej, gdy ona nie ma nikogo, prócz psa wiernego?! Dookoła już zmierzch, a w dali na krańcu horyzontu widać ostatnie promienie zachodzącego słońca, które, jak matka żegnająca świat, przygasłem rzuca okiem na sierotę.

Prosta ta kompozycja, wykonana z takim artyzmem, że prawdziwie nazwaćby ją można p o e m a t e m, stojącym na równi z „M a r j ą“.

Pomiędzy dość licznymi krajobrazami wyróżniają się utwory pędzla H. Grabińskiego i Z. Sidorowicza.

Dwa maleńkie krajobrazy Grabińskiego, robione bardzo delikatnie, cechują się naturalnością piękna, a perspektywa jasna i daleka znamionuje na pierwszy rzut oka artystę biegłego, którego oko widzi daleko tę piękną naturę, co nas otacza, do której nie trzeba gonić za granicami naszego kraju.

Do bardzo dobrych dzieł tego rodzaju należy policzyć cztery krajobrazy Sidorowicza: „Z okolicy Lündenburga“, „Noc jesienna“, „Zachód słońca“, „Nad wodą“. Wszystkie odznaczają się zarówno pięknością kolorytu, jak prześliczną perspektywą, które to warunki

pierwszy plan zajmują w krajobrazach. Dodajmy do tego zawsze piękne, a w każdym wypadku inne oświetlenie, a będziemy mieli pojęcie o wartości dzieł naszego zdolnego pejzażysty.

W ostatnich już dniach przybyły nowe obrazy, z pomiędzy których chyba portret „hr. Ż.“, Grabowskiego, noszący cechy pędzla biegłego portrecisty, o którego innych pracach już mówiliśmy, i dzieła Gryglewskiego, zasługują na uwagę. Co do tego ostatniego, to przyznać mu musimy, iż włada pędzlem lekko, a akwarele jego mają w sobie coś, co je ożywia. Jest tem zapewne koloryt, w niektórych jednakże z nadesłanych obrazów zauważyliśmy, iż barwy czerwona i niebieska, zbyt wyłamują się z ogólnej harmonji. Co jeszcze jest zaletą wspomnianych prac p. Gryglewskiego, przedstawiających kościoły z zewnątrz, wewnątrz i sale, to bardzo dobra perspektywa linearna, która uwydatnia rozmiary sal najdokładniej, a przez to nadaje im przestrzeń nigdzie nie ściśniętą. Zdaje się, że po tej sali można się swobodnie przejść aż w głąb i wyjrzeć oknem w dal, gdzie świeci słońce, którego promienie rzucają do sali smugę świetlaną. *Zorjan.*

Kronika zagraniczna.

Z powodu ciągłego zimna. równina otaczająca jezioro Blanc w Szwajcarji, tudzież pochyłości niektórych gór, dotąd pokryte są śniegiem. Skutkiem tego wyjątkowego stanu rzeczy, jest zupełny brak paszy i opustoszenie dotychczasowych stanowisk inwentarza, na którym oko podróżnych tak chętnie się zatrzymywało. W roku bieżącym ten kraj szczególnie smutny widok przedstawia, śnieg i pustkowie zajęły miejsce dawnej zieleni, oraz ruchliwości pasterskiego życia. Jeżeli dalej tak potrwa, Szwajcarji głód grozi.

Lekarze niemieccy zwrócili uwagę, iż fabrykanci kołnierzyków papierowych, używają arszeniku do pomienionego wyrobu, skutkiem czego zauważono w ostatnich czasach kilka wypadków śmierci. Policja przedsięwzięła odpowiednie środki zabezpieczające.

„Przegląd katolicki“ donosi, że p. von Stumm, dawny członek ambasady pruskiej przy stolicy świętej, a teraz pierwszy sekretarz ambasady niemieckiej w Petersburgu, został katolikiem. Ożenił się z młodą i bogatą panną, amerykanką, a ślub, kilka tygodni temu, dawał w katedralnym kościele w Fuldzie, ksiądz Hahne, administrator fuldajskiej djecezji.

Niezwykła walka parlamentarna. Podczas ostatnich zaburzeń w Port-au-Prince na wyspie Haiti, zdarzył się wypadek, który przewyższa w zaciętości walki parlamentarne. Właściwa przyczyna zajścia dotychczas nie jest jeszcze wiadoma, zdaje się jednak, że deputowany p. Petit Canal, brat prezydenta rzeczypospolitej Haiti, śmiertelnie obrażony został przez innego członka tego ciała ustawodawczego, p. de Lorm, w skutek czego dobył rewolweru i na miejscu zastrzelił przeciwnika. Było to hasłem dla wszystkich deputowanych do użycia rewolwerów, jakoż obie strony rozpoczęły taką piękną tyralierkę w sali rozpraw, jakiej nie powstydziłby się żaden batalion strzelecki na polu walki. Ogień był żwawy i gęsty, a że panowie deputowani haityńscy wcale nie źle strzelają, dowodzi rezultat tej strzelaniny. Około 40 członków dostojnego zgromadzenia zalegało wnet pobojowisko, jako niezdolni do dalszej walki bądź na zawsze, bądź na czas jakiś. Na tem jednak nie skończyła się kampanja, ponieważ publiczność na ulicy dowiedziawszy się, w jaki sposób reprezentanci narodu prowadzą rozprawę, wcisnęła się do sali parlamentu i podjęła dalsze zapasy, a po niej nadbiegła policja, która także nie dała się długo prosić do udziału. Około tego czasu poległ od kuli prezydent senatu, który usiłował pogodzić „zwaśnionych“ i zdawało się, że walczące strony wystrzelają się w sali do nogi, kiedy pojawiło się wojsko, i nienamyślając się długo, rozpoczęło dzieło pacyfikacji od rzęsistego ognia kartaczownicy w zbity tłum zapaśników. Dalszym aktem dzieła pacyfikacji ze strony wojska było kilka granatów, które nie chybiły celu i nareszcie przywróciły pożądany porządek, zabrakło bowiem kombatantów do dalszej walki. Od tej chwili mieszkańcy Port-au-Prince używają błogiego spokoju i pięknie chowają zabitych. Według „Liw. Post“ nie prezydent senatu, ale minister wojny utracił w tej pamiętnej rozprawie parlamentarnej nietylko tekę, ale i życie. Ten sam dziennik donosi, że w skutek opisanych zajść, prezydent rzeczypospolitej Haiti, p. Canal, złożył władzę i ulotnił się z wyspy.

Krytka, Nowiny literackie i artystyczne.

„Matka artysty“, powieść przez Anielę Milewską. Poznań w komisie księgarni Władysława Simona.

Jedną bez zaprzeczenia zasługę mają nasi nowsi powieściopisarze: w utworach swoich dotykają ważnych kwestyj i potrącają o wdzięczne i ciekawe przedmioty, ale, jeśli mamy prawdę wyznać, przedmiot przerasta prawie zawsze ich autorskie siły... Skala i siła talentu, rzadko kiedy obejmują szerokość i głębokość pomysłu... „Matka artysty“ — cóż to za piękny przedmiot, ile nasuwa myśli, ile nastręcza psychologicznych i społecznych zagadnień, które pod popularną formą powieści, mogłyby być rozwiązane i sprostowałyby niejedno krzywe pojęcie, lub obaliły nie jeden przesąd... Autorka powyższej powieści na 154 stronicach swej książki, właściwie nic nam nie powiedziała... Tu i owdzie luźnie rzucone myśli, a najczęściej frazesa, nietylko, że nie wyczerpują przedmiotu, nietylko nie ujawniają wyraźnej tendencji, lecz przeciwnie posiadają wszystkie cechy moralizujących komunałów. Główny charakter tej powieści: Konrad, syn zamożnych rodziców, poświęcający się zawodowi literackiemu, w rezultacie, oprócz unieszczęśliwienia trzech kobiet: matki, pierwszej kochanki i żony, nic więcej w życiu swojem nie zrobił. Autorka robi go g e n j u s z e m, ale tylko autorka, bo dzieła jego wobec literackiej krytyki są nieuznane, a jakkolwiek w wielu miejscach powieści bohater obiecuje stworzyć a r c y d z i e ł o, wszystko się jednak kończy na obietnicach, a g e n j u s z przeżywszy 30 lat, nic nie stworzywszy — umiera we Włoszech na suchoty.. Wytknąwszy autorce ten kardynalny błąd, który, zdaniem naszem, jest naturalnym wynikiem właściwości jej talentu, nie stojącym na wysokości przedmiotu — z przyjemnością zaznaczamy, że dwie postacie: matki i Aliny, pod względem charakterystyki, zdradzają w autorce myślącego pisarza. Dwie te kobiety, jako charaktery, rozwijające swoją działalność w obrębie naszych obyczajów i społecznych stosunków, byłyby bez zarzutu, gdyby autorka nie uważała za stosowne popruszyć je jakąś niepochwytną, a w wielu miejscach rozwodnioną melancholicznością... W każdym razie, są to dwie wybitne postacie opracowane starannie i z prawdziwą znajomością serca kobiecego; widocznie autorka, dotykając niewieściej sfery, jest w swoim żywiole, zapewne dlatego, że sama jest kobietą. Technika powieści pozostawia wiele do życzenia; bardzo często, znane już i przedtem opowiadane szczegóły, powtarzają się, a jeszcze częściej spotyka się pospolitość, rozwlekłość i nienaturalność w djalogu. Język, z małymi wyjątkami, czysty i szlachetny. Cała powieść, pomimo powyższych braków i wad, jest niezbitym dowodem, że autorka posiada talent i że z korzyścią pracować może i powinna na niwie literackiej. *M. D. Ch.*

Nakładem Jul. Himmelblaua w Krakowie wyszła karta jeograficzna, ułożona przez nauczyciela szkoły ludowej Antoniego Latinka, przedstawiająca Galicję z uwidocznieniem wzniesienia nad poziom morza. Praca ta znanego i zasłużonego już na tem polu pracownika, którego mappy Galicji, przez radę szkolną aprobowane, uzyskały powszechne uznanie, odznacza się niepoślednią znajomością rzeczy, wykonana jest bardzo dobrze i policzoną być może do najlepszych prac tego rodzaju. Mamy nadzieję, iż p. Latinek będzie pracował gorliwie nad tem, ażeby zaopatrzyć nasze szkoły ludowe również w inne jeszcze mappy jeograficzne, a wys. rada szkolna będzie wspierała go i umożliwiła mu jego pracę.

W Wilnie z początkiem jesieni otwiera się księgarnia komisowo-nakładowa, pod firmą Elizy Orzeszkowej i Spółki, która następnie rozpocząć ma wydawnictwo, złożone z książek i broszur, układanych w serje i wydawanych drogą prospektów i prenumeraty, jakkolwiek nie w perjodycznych odstępach czasu.

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

P. Angelusowi w Tarnowie. Żadnego takiego rękopismu, ani nasz główny redaktor, ani nikt w Redakcji nie otrzymał. Pana P. obecnie nie ma we Lwowie.

P. F. P. w Nowym-Sączu. Korespondencję pańską otrzymaliśmy; dopiero po przeczytaniu, możemy zadecydować, czy ją wydrukujemy, a jest tak długa, że zaraz po otrzymaniu nie można jej było przeczytać. W każdym razie, ktoś zażartował z pana mówiąc mu o „mocy § 19 ust. pras.“, ponieważ paragraf ten nie stosuje się w tym wypadku. Zresztą odpiera się wprost, a nie pośrednio przez robienie zarzutów komu innemu; dalej odpiera zarzuty ten, przeciwko komu były wymierzone, a nie ktoś inny, choćby najserdeczniejszy przyjaciel, który może tylko stanąć w obronie swego przyjaciela. Otóż w „uczuciu sprawiedliwości“ możemy zamieścić obronę pańską, jeśli się kwalifikuje do druku, co się rozstrzygnie w przyszłym numerze „Dziennika dla Wszystkich“.

P. Q. Q. w Stryju. List pański o zakładzie w Morszynie i o p. Stillerze zamieścimy w jednym z następnych numerów. Znamy dobrze wszystkie te rzeczy i p. Stillera.

P. Celestynie we Lwowie. Co do przesłanego rękopismu, prosimy się pofatygować do Redakcji w godzinach między 4 a 6tą.

P. W. G. w L. Po bliższem zbadaniu rzeczy nie omieszkamy w sposób odpowiedni zwrócić uwagę publiczną na przedsiębiorstwo tak nazwanych „ekspressów“, a jeśli tego okaże się potrzeba, damy wyraz artykułami, nie raz jeden, bo obowiązkiem dziennikarskim jest stać na straży interesów swego społeczeństwa, którem pragną poniewierać intruzy nie należące właściwie do żadnej narodowości.

Przewodnik lwowski.

Banki i Towarzystwa finansowe.

Galicyjski **Zakład zastawniczy i kredytowy**, w gmachu teatralnym. Wydaje pożyczki na wszystkie przedmioty ruchome wartościowe, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności oprocentowując takowe 7% z miesięcznem i 8% z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem.

C. k. uprzyw. galicyjski **Zakład kredytowy włościański**, ul. Jagielońska l. 14 w własnym gmachu. Wydaje 6% asygnaty kasowe za 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież sprzedaje 6% listy zastawne, które mają nadto udział w dywidendzie i mogą służyć na kaucye. Bióra centralne otwarte od godz. 9 z raną do 3 po południu.

Bank budowniczy, plac Marjacki, w gmachu Banku hipotecznego. Ma do sprzedania domy na różne ceny i na różnych miejscach, jak niemniej cegły najdoborowszego gatunku i kamień budowlany po cenach najumiarkowańszych.

Galicyjskie **Towarz. kredytowe ziemskie**, ul. Karola-Ludwika l. 1. Godziny otwarte w kasie od godz. 9—1, Dyrekcji od 8—12.

Galicyjski **Bank kredytowy**, ul. Jagielońska, l. 3, w domu własnym. Wydaje asygnaty kasowe 4% z 14-dniowem, 5% z 30-dniowem, 5½% z 90-dniowem wypowiedzeniem. Przyjmuje wkładki książeczkowe na 6%.

C. k. uprz. **Galic. akcyjny Bank hipoteczny**, plac Marjacki l. 15, we własnym gmachu. Wydaje asygnacje kasowe 5% z 90-dniowem, 4½ z 60-dniowem, 4% z 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety; 6% listy hypoteczne służące do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych i wszelkiego rodzaju akcyj, można najkorzystniej nabyć, lub sprzedać w tymże Banku.

Tow. galic. kasy zaliczkowej, ul. Halicka l. 21. Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności od 1 złr. do każdej wysokości, oprocentowując je do 6% z 3-dniowem, po 7% z 14-dniowem i po 8% z 30-dniowem wypowiedzeniem. Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki.

Bank ojczysty dla ubezpieczeń na życie. Reprezentacja we Lwowie plac Marjacki, l. 10. Przyjmuje wnioski na ubezpieczenie ludzkie, we wszystkich kombinacjach — oraz i na ubezpieczenia małe tak zwane pogrzebowe, zaczynając od 50 złr., które wypłacają się w 24 godzin po śmierci ubezpieczonego.

Sokal i Lilien, ul. Hetmańska l. 8. Dostarcza nowe arkusze kuponowe do akcyj kolei Rudolfa za mierną prowizją, tudzież kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, i monety pod najkorzystniejszemi warunkami. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się bezzwłocznie.

A. Ch. Werfel, ul. Hetmańska l. 4. Kupuje i sprzedaje wszelkie obligacje państwowe, losy rządowe i prywatne, akcje, monety i t. p. pod warunkami najprzystępniejszemi.

Towarzystwa Ubezpieczeń.

C. k. uprzyw. **Azienda Assicuratrice** w Tryeście (założone w r. 1822). Reprezentacja we Lwowie, ul. Akademicka l. 5. Ubezpiecza od ognia, gradobicia i na życie.

Slavia, bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze. Reprezentacja we Lwowie, ul. Kopernika, l. 16. Ubezpiecza od ognia, gradobicia, zabezpiecza kapitały i renty na przeżycie i dożycie, ubezpiecza wojskowych. Fundusz rezerwowy z gwarancją złr. 3,485.352 ct. 53, majątek złr. 3,052.147.

Biura wywiadowcze.

Józef Birkle, Rynek, l. 40. Pośredniczy w kupnie, sprzedaży, wydzierżawianiu majątków ziemskich i miejskich, w umieszczaniu nauczycieli, nauczycielek i oficjalistów gospodarczych, lasowych i fabrycznych, oraz służby dworskiej. Utrzymuje skład herbaty karawanowej chińsko-rossyjskiej, po cenie od 2 — 4 złr. za pół kilo, wysiewki po 1 złr. 20 cent. za pół kilo. Opakowanie bezpłatne przy zamówieniu za zaliczką. Wszelkie zamówienia listowne uskutecznia szybko i akuratnie.

Pensjonaty.

Koestlich, ul. Piekarska l 21 Instytut naukowy wojskowy, oraz Pensjonat. Nowy kurs jednorocznych ochotników i innych nauk przygotowawczych wojskowych rozpoczął s ę z dniem 1go marca b. r. Zgłaszać się można codziennie od godziny 4tej do 7 po południu.

Hotele.

Hotel **Kuhnów**, ulica Karola-Ludwika. Numera od 50 cent. do 1 złr. 50 cent. Restauracja. Usługa rychła i dobra.

Hotel **Lazarusa** pod „Koleją Karola-Ludwika l. 23. Urządzony z wszelkiemi wygodami. Restauracja, dobra kuchnia i wyborne trunki. Numera od 60 cent. do 3 zlr. na dobę. Mieszkania na dłuższy czas.

Lekarze i dentyści.

Dr. Józef Bielski, ul. Skarbkowska l. 4 (vis-a-vis Teatru). Zauawalniając wielostronne żądania, ordynuje oprócz w godzinach popołudniowych od 4 do 5, także i od 9 do 10 rano w chorobach wewnętrznych i dziecinnych tak allopatją jak również i postępową homeopatją i wskazówek co do użycia wód mineralnych udzielam. Specyfiki i broszurki hr. Matteiego posiada zawsze na składzie z pierwszej ręki.

Mark, ukończony dentysta na wszechnicy wiedeńskiej, przy placu Halickim l 14 I. piętro. Najpiękniejsze, do własnych zupełnie podobne sztuczne zęby i całe szczęki wprawia bez bólu podług najnowszego amerykańskiego systemu; ból zębów usuwa szybko za pomocą środków niezawodnych, zanieczyszczonym zębom powraca naturalną barwę, dziurawe zęby plombuje złotem, srebrem cementem i t. p.

Handle towarów kolonjalnych

M. J. Zieliński, ul. Halicka l. 28, naprzeciw sadu kryminalnego. Główny skład piwa butelkowego. Leżak Kleina z Pochulanki 1 butelka ½ litra 9 ct., 1 but. okocimskie marc. 15 ct., 1 but. Pilznera eksport 20 ct., 1 but. Szwechackiego 20 ct., 1 but. (bawarskiego) Culmbach 25 ct. 1 but. czarnego Bock tęczyńskiego 12 ct. — Pp. wiekszym odbiorcom znaczny rabat. Kupującym na raz 10 butelek i więcej odstawia franco. Na prowincję wysela w pakach po 25 i 50 butelek.

Izydor Wohl, ul. Sykstuska l. 6. Wyłączny skład herbaty rossyjskiej. Otrzymuje regularnie co tydzień świeże transporta najlepszej herbaty z Moskwy. Zamówienia uskutecznia się najrzetelniej i spiesznie także za pobraniem pocztowem Opakowanie, franko.

Owocarnie.

Salamon Steissel, przy ul. Akademickiej l. 2 Nowo otworzony handel owoców, sprowadzanych z Włoch, zagranicznych, jakoteż krajowych wszelkiego rodzaju i sprzedaje takowe po najtańszej cenie. Zamówienia uskutecznia szybko. — Świeże winogrona feslawskie i zwykłe.

Handle galanteryjne.

J. Königsbergera, pierwszy wiedeński bazar, Rynek l. 32. Skład towarów galateryjnych, norymbergskich i bielizny, wielki wybór zabawek, przyborów do palenia tytoniu i cygar, parasoli, parasolek i wszelkiego rodzaju towarów pończoszkowych.

W. Wolf Bohrer, ul. Kaźmierzowska, l. 15. Główny skład korali, kolczyków, broszek, pierścieni w różnych gatunkach, obrazy świętych w arkuszach i w ramach, sprzedaje takowe hurtownie kupcom po najtańszych cenach.

Magazyny szkła, porcelany itp.

T. Okornicki, Rynek l. 38. Magazyn szkła i porcelany, serwisy stołowe, herbaciane i garnitury do umywalni. Szkło rznięte i gładkie stołowo, garnki kamienne, tace lakierowane.

Składy lamp, szkła i t. p.

M. Jacoby, naprzeciw głównego wchodu do teatru. Główny skład lamp. oraz nowych bardzo praktycznych lampek nocnych z pierwszych fabryk. Ceny nadzwyczaj tanie.

Handle kapeluszy, czapek, przedmiotów do podróży itp.

Antoni Koželoužek, Rynek l. 29, w przechodniej kamienicy Andriollego. Fabryka i główny skład kapeluszy męskich i damskich wszelkiego rodzaju i fasonu, jako to: cylindry, filcowe, materjalne; trzewiki meszty i podeszewki filcowe. — Przyjmuje także do prania, prasowania, farbowania kapelusze męskie i damskie, uskutecznia w jak najkrótszym czasie i po cenach najumiarkowańszych.

Organy kościelne i fortepjany.

Jan Śliwiński, ul. Kopernika l. 9. Pierwszy wyrób i skład w Galicji organów kościelnych systemu francuskiego (ekspresyjnych), rozmaitych rozmiarów i po najprzystępniejszych do wielkości tychże zastosowanych cenach. Utrzymuje na składzie pianina i fortepiany francuskie. Gwarancja lat 10.

Wyroby koszykarskie.

Tyrankiewicz, przy rogu ulicy Akademickiej a Zimorowicza. Wielki wyrób koszykarski i co tylko w zakres koszykarstwa wchodzi, wykonuje po umiarkowanej cenie i szybko.

Magazyny optyczne.

Maurycy Boscowitz, optyk, plac Marjacki l. 7. Skład towarów optycznych i narzędzi mierniczych. Urządzanie dzwonków telegraficznych, konduktorów piorunowych i reperację wykonywa po najtańszych cenach.

Celestyn Kotkowski, w hotelu Żorża. Obfity skład towarów optycznych i narzędzi mierniczych. Urządzanie dzwonków telegraficznych, konduktorow piorunowych i t. d. Przyjmuje reperacje. Ceny najumiarkowańsze.

Drukarnie i litografje.

W. Maniecki, ul. Grodzickich l. 4. Drukarnia narodowa. Bilety wizytowe pięknie wykonane — odciska na nowo sprowadzonej maszynie amerykańskiej w cenie nader niskiej, za 100 sztuk po 50 cent., 65 ct., 80 ct., 1 złr., 1 złr. 20 ct. i wyżej — podług jakości i wielkości biletów. Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą za dodaniem do powyższej ceny 6 centów za kwit pocztowy.

Wyroby rękawicznicze.

J. Cirok przedtem **E. Ziegler** — rękawicznik i bandażysta, Rynek, l. 30, pod godłem „Rycerza". (*Medal zasługi za doskonałe wyroby rękawicznicze*). — Skład własnego wyrobu wszelkiego rodzaju towarów rękawiczniczych, rękawiczki damskie i męskie w różnych barwach, amerykańskie jelonkowe pantalony, skóry łosiowe i jelonkowe i wyroby z tychże, czapki mundurowe i cywilne, szelki, bandaże i t. p.

Składy futer.

Adamski et **Czapczyński** (dawniej **Armatys**), ul. Halicka, naprzeciw katedry. Magazyn futer. Utrzymuje wszelkie gatunki futer gotowych damskich i męskich.

Odlewarnie z kruszców.

J. Schapira, ulica Kopernika l 7. Giesernia szyldów i tablic metalowych z jednego odlewu. Artystyczna pracownia szyldów i pism malowniczych. Szyldy z blachy prasowane lub wyciskane dla asekuracyjnych i innych towarzystw. Zakład rytowniczy i fabryka znaczków do pieczętownnia. Przedsiębiorstwo robót malarskich i lakierniczych. Złocenia nadgrobków i pomników. Fabryka tablic nadgrobkowych tak lanych jakoteż pisanych, we wszystkich językach.

Zakłady introligatorskie.

Ludwik Wierzbicki, ul. Halicka l. 52. Zakład galanteryjno-introligatorski i fabryka wgłebianych kartonów (Passepartouts), poleca swoje wyroby jako to: dyplomy, albumy, adresa, od pojedynczych do najwspanialszych, także oprawy książek od szkolnych do najozdobniejszych i wszelkie galanteryjne roboty, także poleca kartony ozdobne, tak na pojedyncze fotografje i obrazy jako i na grupy w różnych gatunkach i rozmiarach.

Wyroby rzeźbiarskie z kamienia drzewa i gipsu.

Tadeusz Sokulski, ul. Kurkowa l. 2, w zabudowaniu ujeżdżalni. Medal zasługi z wystawy krajowej we Lwowie 1877. Rzeźby i ornamenta z drzewa, konzole, ramy, i rozmaite rzeźbione sprzęty salonowe i kościelne, ołtarze, cymborja, peretrony wraz ze złoceniem, różne modele do odlewów, wykonuje z największą akuratnością.

Fortepianiści.

Jan Moos, ul. Halicka l. 40. Znany z dokładności reperator i stroiciel Fortepianów, któremu rękojmię mogą dać właściciele pierwszych składów fortepianów, u których już od wielu lat pracował. Obecnie przyjmuje na własną rękę wszelkie reperacje i strojenia, za które gwarantuj.

Składy mebli i wyroby stolarskie.

Klug et **Buczaniewicz**, Rynek l. 36 Obficie zaopatrzony Skład mebli krajowych i zagranicznych, materje na meble, ceraty, firanki i wszelkiego rodzaju zwierciadła po cenach umiarkowanych. Zamówienia miejscowe i zamiejscowe uskutecznia spiesznie i poręcza za dobre opakowanie.

Bronzownicy, konwisarze itp.

Józef Pakuszewski, ul. Krakowska l. 14 m. — Bronzownik, wykonuje wszelkie w zakres jego firmy wchodzące roboty dla wszystkich trzech obrządków. Wyrabia nowe i przyjmuje wszelkie reperacje naczyń kościelnych. Wykończenie staranne. Robota trwała i elegancka. Ceny najumiarkowańsze.

Magazyny kortów i wyroby krawieckie.

Bolesław Mikuliński, plac Halicki, nr. 12. Skład i pracownia sukień męskich, oraz obfity wybór materyj zagranicznych i krajowych. Wykonuje wszelkie suknie męskie wedle najnowszej mody jak najstaranniej.

Malarze i lakiernicy.

A. Paulo, ul. Ślósarska l. 1. (na Chorążczyźnie). Malarz szyldów i lakiernik. Zakład malowania szyldów i napisów różnego rodzaju, mianowicie na drzewie, szkle, blasze i t. p. Wyrabia napisy metalowe, uskutecznia wszelkie pozłacania i brązowania, podejmuje lakierowanie drzwi i okien i wykonuje wszystkie w zakres lakierniczy wchodzące roboty, trwale, szybko i po nadzwyczajnie niskich cenach.

Wyroby ślósarskie.

Szymon Weich, ul. Rzeźnicka l. 4. Przyjmuje roboty ślósarskie przy budowlach, wyrabia wagi decymalne i krzyżowe, ciężarki reguluje i załatwia cechowanie. Wykonanie staranne i szybkie. Ceny umiarkowane.

Wyroby blacharskie.

Ferdynand Kindel et **Władysław Gerc**, ul. Halicka l. 15. Pracownia i skład z wszelkiemi przedmiotami, w zakres blacharski wchodzącemi, w wielkim wyborze, jako to: wanny

różnej wielkości, nasiadowe wanny, tusze, klozety, łaźnie domowe i t. p., wykonują także pokrycia dachów lub wież kościelnych blachą żelazną, cynkową lub miedzianą; gzymsy, ornamenty i wszelkie ozdoby; uskuteczniają w miejscu lub na prowincji wszelkie naprawy i malowania dachów. Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą. Ceny umiarkowane.

Alfred Krug, ul. Arsenalska l. 2, (obok kościoła OO. Dominikanów), ma zaszczyt polecić szanownej Publiczności swój skład i pracownię wyrobów blacharskich, wszelkie roboty ornamentowe, dachowe, tak nowe, jak i reperacje, które dobrze i w najkrótszym czasie wykonywane będą. Wszelkie zamówienia tak miejscowe, jak i z prowincji uskuteczniane są szybko, rzetelnie i najdokładniej po cenie najtańszej.

I. Petru, ul. Jagiellońska l. 4. Skład i pracownia wyrobów blacharskich, jakoteż towarów mosiężnych i blaszanych. Przyjmuje pokrycia dachów i wszelkie w zakres blacharstwa wchodzące, po jak najumiarkowańszych cenach i najstaranniej z najlepszego materjału na czas umówiony, wykonywa. Wypożycza wanny każdego czasu.

Zakłady tapicerskie.

Jan Leśniakowski, ul. Kręta, l. 7. Tapicer i dekorator, wykonuje wszelkie najtrudniejsze zamówienia tapicerskie, robi takowe gustownie i trwale, po umiarkowanej cenie, zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie.

Piekarnie.

Wilhelm Kamberski, ul. Pańska l. 9. Nowo otworzona piekarnia lwowska. Dla większej wygody Szan. konsumentów utrzymuje codziennie trzy razy świeże pieczywo, jako to: bułki zwyczajne, tak zwane warszawskie, kajzerki i rogalki, niemniej chleb prawdziwy żytni różnej wielkości. Odbiorcom, którzy raczą posyłać po pieczywo wprost do piekarni odstępuję 20 procent t. j. biorący za 10 ct. dostaną 6 bułek po 2 ct.

Zakłady szewckie.

Franciszek Gawlik, ul. Strzelecka l. 2. Pracownia obuwia męskiego, damskiego i dla dzieci, z materjału zagranicznego i krajowego. Zamówienia wykonywa szybko i sumiennie podług najnowszej mody i po najtańszych cenach.

Walenty Baurowicz, znany od lat 20tu skład i pracownia obuwia damskiego, istniejący dawniej przy placu katedralnym, znajduje się obecnie w domu własnym przy ul. Kopernika l. 4.

O G Ł O S Z E N I A

Józef Zarzycki krawiec cywilny i wojskowy w Krakowie, ul. Florjańska l. 333. Skład sukna i kortów z fabryk krajowych i zagranicznych. Zapas wszelkich ubiorów wojskowych i urzędniczych. (90-4-3)

J. Lipczyński w Krakowie przy ul. Grodzkiej l. 64. Magazyn strojów męskich. Wyrób wytworny. 102-12-3

W. Lipiński w Krakowie, ulica Bracka. Fabryka **wyrobów czekoladowych**, cukrów deserowych i karmelków. Ceny: Czekolada waniljowa z najlepszego karakaskakao od 1 zł. do 2 za pół kilo, Nr. 1. 2 zł. pół kilo. Pastylki z wanilją kilo 2 zł. Owoce smażone kilo 2 zł. 80 ct. Najlepszych cukierków deserowych 2 zł. za kilo. Karmelki nadziewane kilo 1 zł. 60 ct. Cukierki piankowe do ubierania sadów kilo 3 złr. Migdały smażone kilo 2 zł. Karmelki szlazowe od kaszlu kilo 1 zł. 40 ct. Miętowe cukierki kilo 1 zł. 60 ct. Soki rozmaite kilo 1 zł. 60 ct. Cukierki miętowe piankowe kilo 2 zł. Cukierki kremowe na śmietanie, kawowe i czekoladowe kilo 2 zł. Orzechy tureckie w czekoladzie obciągane kilo 2 zł. Orzechy tureckie w czekoladce obciągane kilo 3 zł. Wielki wybór bombonierek eleganckich po nader umiarkowanych cenach. Obstalunki na prowincję wysyła się za zaliczką pocztową. Biorącym za 20 zł. opakowanie nic się nie liczy. — Biorącym do handlu do 10 kilo daje się 1 koło rabat. (95-8-3)

Michał Kowalski, krawiec w Krakowie, plac Franciszkański, l. 151, dom Wgo Goebla. Poleca swój obfity zapas sukna i kortów, jakoteż skład gotowych ubiorów męskich. Wyrób staranny. Ceny mierne. (93-4-7)

J. Bajer w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej l. 89, w domu Wgo Goebla. Magazyn i fabryka wyrobów tokarskich. — Poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów, jako to: fajki piankowe, cygarniczki, cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie, badeńskie, z jaśminu, oraz portmonetki, kule bilardowe z lignumsanktosu własnego wyrobu, kręgle, szachy, arcaby, domina, laski, zegarki z kości słoniowej własnego wyrobu. Za dobry gust, rzetelne wykonanie roboty i przystępne ceny ręczy. Tamże można pobierać naukę sztuki tokarskiej. (96-12-4)

W. Holzapfel w Nowym-Sączu w domu Mosesa Landaua l. 93 przy ul. Węgierskiej, urządził pracownię **zegarmistrzostwa** i przyjmuje wszelkiego rodzaju naprawy zegarków, wykonując najdokładniej i najsumienniej z dwuroczną gwarancją i po cenach najumiarkowańszych, przyczem trudni się sprzedażą tego rodzaju towaru. 106-4-3

Kowal 25 lat na dworze hr. Sanguszków w Gumniskach stawił dowód swej zdolności i otworzył Pracownię **w Tarnowie** pod klasztorem OO. Bornardynów l. 6061, polecając się łaskawym względom z wszelkiemi wyrobami i kuciem koni.

Stanisław Czerwiński
majster kowalski.
(81-7-4)

Ces. król. uprzyw. Fabryka wózeczków
K. KELLERA
obok cmentarza Łyczakowskiego we Lwowie.



Odznaczona na wystawach: we Lwowie 1866 medalem zasługi, w Przemyślu 1870 medalem srebrnym, we Lwowie 1877 medalem zasługi, w Paryżu 1878 dyplomem honorowym.

Na wystawie w Paryżu r. 1878 uznane zostały moje wyroby wózeczków za najpraktyczniejsze i najlepsze w wykonaniu porządnej roboty i przyznano mnie jednemu ze wszystkich wystawców monarchii austrjackiej najwyższą nagrodę: ***dyplom honorowy*** — Mam zaszczyt przeto Szan. Publiczności polecić jak najusilniej nowy ten system wózeczków własnego pomysłu, który w sekundzie przemienić można w kołyskę i odwrotnie w wózek. Cena takiego wózeczka 14 złr. — Zapewniam, że tylko porządnym i rzetelnym towarem usłużę, gdyż nie mam nic wspólnego z tandytnemi wyrobami wiedeńskiemi, któremi nasze miasto obsełają: *„Nach Polen ist alles gut“*. — Równocześnie zawiadamiam, że mam gotowych w moim fabrycznym magazynie przeszło 1000 sztuk wszystkich gatunków wozeczków po cenie od 8 złr. do najwytworniejszych wyrobów. (111-4-3)

Główny skład sprzedaży wózeczków w mieście, ul. Grodzickich l. 4.

Uwiadomienie

Niżej podpisany uwiadamia Szanowną P. T. Publiczność, że oprócz **Cukierni** istniejącej od kilkunastu lat w domu Towarzystwa kredytowego ziemskiego nabył ***Cukiernię*** od pana ***Hołyńskiego*** i otworzył w tem samem miejscu

FILJĘ

przy ulicy Czarneckiego, w domu Wnej p. Ródkiewiczowej pod liczbą 1,

i urządził ją tak, żeby w niczem głównemu zakładowi nie ustępowała.

Staraniem mojem będzie w obu tych zakładach P. T. Publiczność jak najlepiej zadowolnić. Dziękując za dotychczasowe względy, polecam oba zakłady i nadal P. T. Publiczności. (125-4-3)

Z głębokim szacunkiem
Maciej Kostecki.

Fedunio i Schram w Krakowie. Zakład introligatorski i galanteryjny, Rynek główny l. 16 (przy rogu ul. Brackiej obok handlu Wgo Wojczyńskiego). Przyjmują wszelkie roboty introligatorskie i galanteryjne i wyrabiają takowe podług najnowszych wzorów zagranicznych, starannie, mocno, gustownie i elegancko w jak najkrótszym czasie i po cenach najumiarkowańszych. (104-4-3)

W Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 369

Skład piwa Słotwińskiego

1 butelka eksportowego prawdziwego pilźneńskiego ($^1/_2$ litra) 20 ct.
1 but. marcowego pilźneńskiego 17 „
1 „ „ karwińskiego 12 „
1 „ „ słotwińskiego 10 „
1 „ boku ($^1/_2$ litra) 10 „

Przy większych zamówieniach stosowny rabat, za butelkę 5 ct. zastawu. Na prowincję wysyła się w pakach piwo od 25 do 50 flaszek na kolej franco i kaucję za flaszki zwraca przy zwrocie flaszek. (105-4-3)

Zastępca składu ***Józef Ripper.***

Ważne dla wszystkich!

W nowo urządzonej największej i jedynej (101-5-3)

Owocarni

L. Schleichera w hotelu angielskim można **codzień** dostać różne świeże owoce do **smażenia** i na **kompoty**. Także dostać można różne południowe owoce i rozmaite delikatesy. Winogrona Feslawskie.

Ceny najumiarkowańsze.

Fabryka odlewów gipsowych założona w r. 1847.

List pochwalny Lwów, z wystawy w r. 1867.

PASQUALE ZACCHI

List pochwalny Lwów, z wystawy w r. 1867.

we Lwowie, ulica Wałowa liczba I.

poleca łaskawym względom Sz. P. T. Publiczności

swoją od dawna zaszczytnie znaną

PRACOWNIĘ DZIEŁ SZTUKI I PRZEMYSŁU

jakoteż

Wielki skład przedmiotów sztuki pięknej z marmuru i alabastru:

wazony, urny, tace i słupy wszelkiego rodzaju, przedmioty **z gipsu i stearynowej masy:** statuy, figury, wreszcie figurki różnych rozmiarów najgustowniej wykonane, a przeto mogące służyć za ozdobę w każdym salonie.

Do nabycia piękne popiersie J. I. Kraszewskiego, umyślnie z powodu jubileuszu z niezwykłą starannością wykonane.

Zamówienia miejscowe i z prowincji załatwia się w najkrótszym czasie i po cenach najumiarkowańszych. (133-3-2)

Przyjmuje się zamówienia na upiększenie fasad są gustownemi architektonicznemi z cementu, gipsu, i hydraulicznego wapna.

Przyjmuje i załatwia obstalunki na płyty z kararyjskiego marmuru i innych, a na żądanie wysyła wzory.

Opisy wysyła się na żądanie franco.

C. k. uprzyw. kolej  galic. Karola Ludwika.

Nr. 8708/1879.

Obwieszczenie.

Z dniem 1 września 1879 r. wchodzi w życie dla ruchu towarowego rosyjsko - szwajcarsko - francuskiego nowa bezpośrednia taryfa, w skutek której znosi się równocześnie, odnośna taryfa z dnia 1 stycznia 1876 r., wraz z dodatkami I — VI.

Egzemplarze rzeczonej nowej taryfy, są do nabycia w komercjalnem biurze dyrekcji ruchu we Lwowie i w ekonomacie w Wiedniu.

Wiedeń, w sierpniu 1879. (145-1-1)

Generalna Dyrekcja.

Podziękowanie.

Najszczersze podziękowanie składają dzieci po ś. p. **Jankowskiej Rozalii**, która zabezpieczona była na życie w Towarzystwie asekuracyjnem „Patria“, na tysiąc pięćset złr. w. a., którą kwotę pobraliśmy bez najmniejszych potrąceń, tylko cztery lata płacono po 63 zł. 32 ct., bez żadnych podchlebstw, bo nie znamy żadnych tych panów, którzy są tak dobrymi dla biednych dobrodziejami; tylko pisemnie przez tych 4 lat korespondowano i ośmielamy się przed całą publicznością serdecznie dziękując za największą rzetelność, wyrazić szacunek temu Towarzystwu we Lwowie i Wiedniu. (136-2-1)

Stryj dnia 14 sierpnia 1879.

P. R. J. Hołod.
c. k. strażnik straży skarbowej.

Zawiadomienie.

W skutek ciągłego podnoszenia się cen fabrycznych wełny, wszyscy krajowi i obcy fabrykanci knotów swe wyroby o 10% podwyższyli. Chociaż ja moją fabrykę znakomicie rozszerzyłem, bym mógł moich szanownych pp. odbiorców jak najrzetelniej obsłużyć, to jednak cennik moich wyrobów nie zmieniłem i daję taniej niż inne fabryki.

To podając do łaskawej wiadomości, oczekuję szanownych zleceń, z zapewnieniem z mej strony jak najrzetelniejszej i punktualnej obsługi.

Z najgłębszem uszanowaniem

(141-1-1) *E. L. Sass.*

E. Mendrochowicz

we Lwowie, Rynek l. 44.

Handel komisowy i produktami. Główny skład ziemi i soli francensbadzkiej oraz soli karlbadzkiej dla Galicji, Rosji i Bukowiny od r. 1781 Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Co 14 dni świeże przesyłki wód mineralnych. (140-2-1)

Latarnie gospodarskie poprawne naftowe i olejne sztuka po zł. 1.50, 1.70, 1.80, 2 złr.
Pochodnie naftowe poprawne do nocnej jazdy szt. zł. 2.50.
Rzezaki angielskie do sieczkarń różnych systemów i wielkości.
Maszyny do rznięcia drzewa opałowego po 8 złr.
Piece żelazne Meidingera i inne do węgla, koksu i drzewa.
Ocyle ostre i tępe, **podkowy** prasowane i **ufnale styryjskie.**
Zupełna wysprzedaż łyżew niemieckich 25% niżej cen fabrycznych,
polecają (139-13-1)
Cybulski & Weber
plac Marjacki l. 5 (Hotel Langa)-

Zwracamy uwagę!

Zakład fryzjerski A. G. Pieniążka
ul. Halicka, l. 46

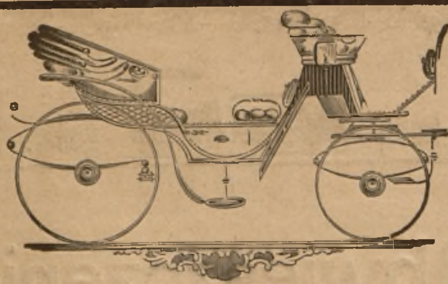
Po zdumiewająco tanich cenach wykonuje wszelkie fryzury z włosów uciętych, lub wyczesanych:

Od zrobienia warkocza 60 ct., od trwałego i pięknego farbowania warkoczy na różne kolory od sztuki po 25 ct. i inne roboty w zakres fryzjerski wchodzące, po bardzo niskiej cenie.

Urządził także osobny salon do strzyżenia, golenia i fryzowania włosów.

W tem przekonaniu, że goście tanio i starannie będą obsługiwani, ku zupełnemu zadowoleniu, polecamy ten zakład szan. Publiczności. (144-3-1)

Eizyk Pilz, graveur i pieczętarz w **Sanoku**, wykonuje bardzo ładnie wszelkie pieczęcie i na serwisach grawiruje po umiarkowanej cenie podług najnowszej mody.



Jan Berger i Syn

ul. Pańska l. 23 we Lwowie

Pierwszy skład fabryczny powozów

Polecają swoje wozy i powozy z zaszczytnie znanej fabryki w Neutitschein po najumiarkowańszych cenach. Zamówienia uskuteczniają się w najkrótszym czasie. Wyroby trwałe i doskonałe. (116-3-3)

DRUKARNIA I KSIĘGARNIA

F. K. POBUDKIEWICZA

W KRAKOWIE, poleca następujące książki:

1) **Krzyż** czyli zbiór nabożeństw, książka do modlenia ułożona dla wygody wiernych katolików, zbroszurowana 2 złr. 50 ct., oprawna w piękną czerwoną skórę z pięknymi wyciskami 3·50., oprawna tak samo ze złoconymi brzegami 4·50. 2) **Zbawiciel w modlitwie** nowo wydana książka do nabożeństwa z przydaniem wielu modlitw za dusze pokutujące w czyśćcu, zbroszurowana 1·50., oprawna w skórkę z pięknymi wyciskami 2 zł., oprawna tak samo ze złoconymi brzegami 2·50. 3) **Złoty Ołtarz**, książka do modlenia nowo wydana zawierająca w sobie wiele pięknych modlitw, rozmyślania, pieśni, stacje, różańce, gorzkie żale, litanie i t. p. zbroszurowana 80 ct. oprawna w półskórek 1·20, oprawna w skórkę z pięknymi wyciskami 1·50, oprawna tak samo z klamerką i narożnikami 1·70, oprawna w skórkę z pięknymi wyciskami i złoconymi brzegami 2 zł., op. tak samo z klamerką i narożnikami 2·20., op. tak samo i cała naokoło okuta 2·60. 4) **Skarb duszy pobożnej**, książeczka kieszonkowa do nabożeństwa, zbroszurowana 45 ct., oprawna w półskórek 65 ct., op. w skórkę z wyciskami 80 ct., op. w skórkę z wyciskami, z klamerką i narożnikami 1 zł., op. w skórkę z pięknymi wyciskami i złoconymi brzegami 1·25., op. tak samo z klamerką i narożnikami 1·45., op. tak samo okuta naokoło 1·60. 5) Pieśni nabożne z nutami 1 zł. 6) Żywot i pisma św. Katarzyny Lenueńskiej 1 zł. 7) Narodowe śpiewy nabożne 30 ct. 8) Zbior pieśni nabożnych 25 ct. 9) Kazania i nauki parafialne na niedziele i święta 2·50. 10) Nieszpory polskie, czyli nabożeństwo popołudniowe na niedziele i na uroczystości doroczne jako też na święta różnych świętych pańskich, ułożone przez przewielebny konsystorz przemyski 50 ct. 11) Nabożeństwo do św. Barbary wraz z żywotem 50 ct. 12) Sto najnowszych powinszowań 50 ct. 13) Całe życie więzieniem, czyli 10 dni zamęźcia, powieść w 2 tomach 75 ct. 14) O naśladowaniu N. Marji Panny 1 zł. 15) Gorzkie żale 10 . 16) Bosko, czyli zbiór najciekawszych sztuczek 15 ct. Również nabyć można po cenie zniżonej z 12 zł. na 6 zł 4 roczniki czasopisma religijnego p. t. „**Krzyż**“. zawierającego wykład ewangielij niedzielnych, świątecznych i przygodnych, wykład prawd, wiary, opisy zakonów i zakonodawców, żywoty świętych, opisy miejsc świętych krajowych i zagranicznych, tudzież niektóre wiadomości religijne. Również są do nabycia „Wiersze na karmelki“, libra czyli 24 arkuszy 50 ct., a z jednego arkusza wystarczy na 360 karmelków. Zamówienia uskutecznia się natychmiast za zaliczką pocztową.

(143-1-1) *F. K. Pobudkiewicz.*

E. L. Sass
Pierwsza galicyjska fabryka knotów

ulica Sykstuska l. 66 we Lwowie,

poleca olbrzymi skład knotów do lamp i świec, tudzież znakomity wybór krajek barwnych dla włościan i gurtów. (142-3-1)

Zwraca się uwagę pp. przełożonych zakładów i urzędów gminnych, że fabryka ta zopatruje po cenach najtańszych w wszelkie knoty do oświetlania miast służące.

Wyłączny skład na Galicję
Groszowickiego
Cementu portlandzkiego
przez komisję złożoną z Szanownych delegatów wys. c. k. Namiestnictwa, wys. c. k. Jeneralnej komendy wojskowej, wys. Wydziału krajowego i t. d., jako najlepszy ze wszystkich u nas używanych gatunków cementu uznany, u
J. Maurycego Diamand
we Lwowie ul. Karola Ludwika, l. 39.
Ceny zniżone!
Protokół powyższej komisji wysełam na żądanie.
(86-6-5)

W instytucie naukowym

we Lwowie ulica Piekarska l. 21

rozpoczyna się

II. 6-miesieczny kurs przygotowawczy

do egzaminu na jednorocznych ochotników

z dniem 1 października b. r.

Do tego kursu przypuszczeni będą tylko tacy kandydaci na jednorocznych ochotników, którzy zdadzą **egzamin wstępny**. Egzamina wstępne odbywać się będą w Instytucie od dnia 26go do 30 września r. b. (131-3-1)

Instytut utrzymuje także pensjonat. Zgłaszać się można co dzień od godziny 4 do 7 po południu.

F. Koestlich
przełożony Zakładu.

Cieszymy się bardzo, że po różnych wypadkach z p. Szymańskim jakie miały miejsce w kawiarni p. Hermana przy ul. Ormiańskiej l. 8, przekonujemy się teraz, iż kawiarnia, którą chciano wszelkiemi sposobami pozbawić reputacji, zasługuje na wszelkie uznanie, bo nietylko, że nic tam niemoralnego nigdy się nie dzieje, (podług przepisów kawiarnia w nocy zamykana jest), lecz także i to dodać musimy, że we Lwowie nigdzie lepszej kawy nie dostanie; przytem zbyt niskie ceny i skrzętna usługa powinne szanowną publiczność jak najwięcej zachęcać do odwiedzania tejże kawiarni. Przyszłość okaże jakimi sposobami chciano pozbawić pana Hermana reputacji i sławy. Ta firma już od lat 20 egzystuje, i nigdy jeszcze najmniejszej zmazy na sobie nie miała. Sprawiedliwość ze śledztwa toczącego się, okaże jak niesłusznie pan Herman został na czci i honorze dotkniętym. Widać że kawiarnia pana Hermana zasługuje na wszelkie uznanie, bo po artykule „Strażnicy“ szanowni goście, którzy od kilkunastu lat odwiedzają pana Hermana, i nadal nie odstręczyli się, lecz owszem jeszcze w większej ilości bywają.

(137-1-1) *Kilku stałych gości.*

Dr. Rosenzweig

okulista z Paryża

ulica Dominikańska, liczba 2, udziela pomocy lekarskiej od godziny 10 — 11 przed południem, od 4—5 po południu. (135-3-1)

Jonas przy ul. Krakowskiej poleca swój obficie zaopatrzony skład książek szkolnych do wyższych i niższych klas szkół męskich i żeńskich, oraz wszelkie papiery i różne przybory do pisania i rysowawia po najumiarkowańszej cenie. Obstalunki z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą. 138-4-1)

Zmiana lokalu.

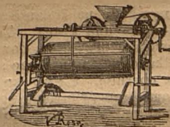
Dentysty profesora Strasskiego były asystent

Juljan Schneider

mieszka od 1 sierpnia przy ulicy Sobieskiego pod l. 4 na I. piętrze, nad handlem papieru p. Kozłowskiego. (126-12-1)

Friedländer & Frank

we Lwowie, ul. Kopernika l. 11.
polecają po cenach umiarkowanych:



Sacka siewniki rzędowe i pługi do głębokiej orki.
Zimmermanna siewniki rzędowe.
Eckerta siewniki szerokorzutne i pługi dwu i trzy-skibowe.
Cylindry do odbierania groszku i kąkolu **Harter ainé.**
Młynki systemu **Backera.**
Młocarnie sztyftowe ręczne i z kieratami do 6 koni.
Zugmajera pługi poprawne,
Ekstyrpatory 5-radłowe.
Brony talerzykowe **Nischwitza** do rozdrabiania pola. (127-3-2)

